

Co numer jakás numer!

Żak

Miesięcznik studentów Politechniki Wrocławskiej

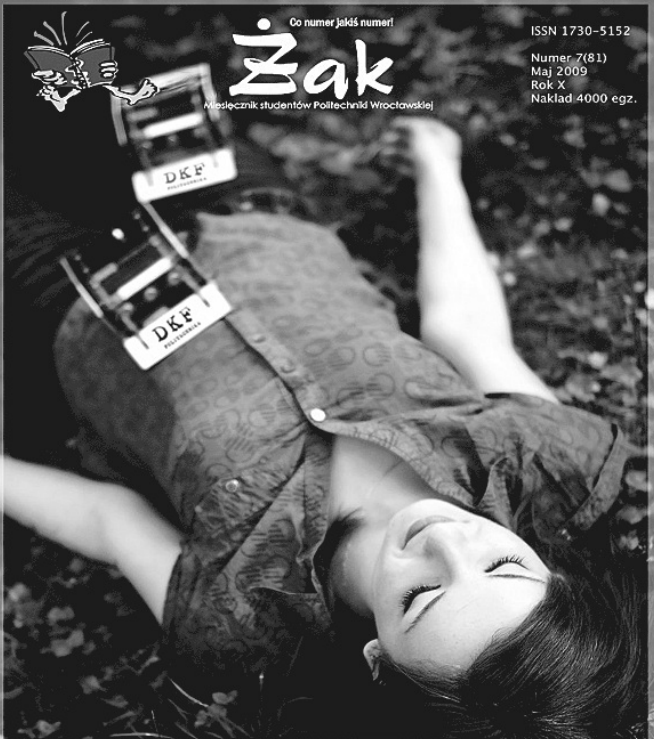
ISSN 1730-5152

Numer 7(81)

Maj 2009

Rok X

Nakład 4000 egz.



TEMAT NUMERU

GEEK vs. COOL



KOPAR

WIELKI FOLKLOROWY FESTIWAL W KOPARACH



foto. Jacek Zimoński i Michał Stangret



Witajcie!

Kiedy ostatnio słyszeliście, żeby ktoś z PWr zachwycał się kierunkiem, który studiuje, mówił, że jest jego prawdziwą pasją? Jak zareagowalibyście, gdyby ktoś na Waszą propozycję zakrapianej imprezy odpowiedział, że dzisiaj woli zostać w domu i przeczytać ciekawą książkę? Czy posiadanie zainteresowań, które nie wpisują się w schemat jest zbrodnią? W tym numerze poruszamy temat bycia geekiem – czyli stereotypowo osobą przesadnie zainteresowaną wiedzą i jej zdobywaniem oraz stereotypu bycia cool – czyli stereotypowo kimś skierowanym na rozrywek, popularnym. Przedstawiliśmy sylwetki osób lub grup ludzi, którzy, oprócz zdawania egzaminów, pisania projektów i uczestniczenia w studenckich grillach, robią coś, co je wyróżnia. Mottem zaś tego numeru uczyniliśmy zdanie: czy jeśli zaczęte czytać, zostanie kujonem? Zapraszamy do lektury tekstu Daniela Mormuła o takim właśnie tytule. Oprócz tego, zachęcam do zapoznania się z artykułami dotyczącymi wyszukiwania informacji oraz tekstów na temat Wikipedii – ponieważ ważne jest nie tylko posiadanie wiedzy, ale także źródło, z którego ją czerpiemy. A z racji, iż mają to chwalebny czas, gdy śpiewa się Breve Regnum i odbiera klucze do miasta – tradycja, rzecz święta, juvenalia już niedługo czas zacząć świętować! Co będzie się działo w czasie studenckich dni, przeczytacie na str. 4 i 5.

Milej lektury!

Ewelina Pawlus

temat numeru
COOL vs GEEK

WYDARZENIA

- Biotechnologia jest wszędzie** 4
...w piwie, ogniółku i na wrocławskim rynku.
- Juvenalia** 4
Nadchodzi najbardziej oczekiwane przez studentów wydarzenie.
- Szortpress** 5
Kilka krótkich relacji i zapowiedzi.



STUDIA

- Ani to ameba, ani ślimak, ani grzyb** 6
Trudno do zaklasyfikowania fascynujące Boże stworzenie.
- Co ja wiem o Europie** 7
Odniesienie z internetowymi encyklopediami.
- Wikipedia** 8
Słoboda encyklopedija.
- Czy można ufać Wikipedii?** 9
Wikipedia ma za sobą różnego rodzaju błędów, czyli tekst o wandalizmie.
- KoNaR** 10
Od projektu na zakończenie do międzynarodowych zawodów.
- Jesteś EKO?** 11
I cool i geek może być eko.
- Listy nad Sekwany** 11
Zak na Erasmusie we Francji.
- Książki cyfrowe nie gryzą** 12
Czytanie z ekranu jest gorsze od tradycyjnej książki papierowej?



AKTYWNOŚĆ

- Entomolodzy na boisku** 14
Wideo biegnącej grupki chłopaków z kijami w ręku dziwi niejednego.
- Moskwa okiem Polaka** 16
Moskwa jest inna niż reszta Europy, więc warta zobaczenia.



KULTURA

- Repertuary na maj** 17
DKF, Opera Wrocławska i Teatr Polski polecają.
- Ten Typ Mes** 18
O muzyce, planach zawodniczych i życiu rozmawiali z nami członkowie zespołu Ten Typ Mes.



RELAKS

- Aparat z pudełka od zapalek** 20
O fotografii otwartkowej.
- Czy jeżeli zaczęte czytać, zostanie kujonem?** 20
Czy Polska czeka na dziecinnom. Czy ciła Polska składa się z kujonów?
- Byłe przed deadline'em** 21
Szczyt po polsku (tędy: 12).
- Krzyżówka nr 10** 22
Tykna dla myślicyjących niesablonowo.
- I student czyta poezję! Bo niby czemu nie?** 22
Rymowanki wybrała: Julian Turwin "Szczęście".
- Studenci nie gesi i facine znają!** 22
Czyli o zwrotach łacińskich słów kilka.



Redaktor naczelna: Ewelina Pawlus (ewelina.pawlus@zak.pwr.wroc.pl). Z-ca red. naczel.: Anna Pakula. Redakcja: Ewa Chudyk, Paweł Głuchowski, Tobiasz Lemurki, Filip Mazurek, Andrzej Noga, Anna Noga, Michał Olejarczyk, Maria Pogrzebska, Paweł Sufimach, Jakub M. Tomczak i Piotr Wojciechowski. Współpracownicy: Marcin Dudek, Jerzy Gryczyk, Paweł Hermik, Michał Janiszek, Tomasz Lepak, Daniel Marusiak, Daniel Mormuł, Paulina Mosiołek, Lukasz Pierzchała, Wojciech Roszkowski, Zuzanna Sobka, Michał Stangret, Ewa Stefanińska, Szymon Strzyż, Monika Szczepaniak, Grzegorz Wielgoszewski, Aleksandra Wierzbicka, Maciej Zacharski i Jacek Zimowski. Grafika: Paweł Hermik i Tomasz Lepak. Fotografia: Marcin Dudek, Jerzy Gryczyk, Michał Janiszek, Filip Mazurek, Michał Stangret, Maciej Zacharski i Jacek Zimowski. Okładka: Jacek Zimowski.

Redaktor wydania: Paweł Głuchowski. Korekta: Paulina Mosiołek i Grzegorz Wielgoszewski. Skład: Paweł Głuchowski. Kontakt z czytelnikami: Anna Pakula. Reklama: Ewa Chudyk (ewa.chudyk@zak.pwr.wroc.pl). Adres redakcji: Mieszczynek studencki Politechniki Wrocławskiej „Zak” w/wb Wyspańskiego 27, 50-370 Wrocław, bud. C13, pok. 3.23, tel/fax: 071 320 40 89, E-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl.

Zachęcamy redakcję we wtorek o 19.00. Zapraszamy do współpracy z Zakim. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skrócenia i zmian w materiałach niezamówionych. Przedruk materiałów zamieszczonych na łamach Zaka wyłącznie za zgodą redakcji.

Biotechnologia jest wszędzie

w piwie, w ogórku i na wrocławskim Rynku

By słowo „biotechnologia” nie brzmiało tak tajemniczo. Akcja promująca biotechnologię ruszyła równocześnie w 5 miastach w Polsce. Z największym rozmachem we Wrocławiu. 4 kwietnia na wrocławskim Rynku wyrosło miasteczko biotechnologiczne.

Idea, by we wszystkich większych miastach akademickich zorganizować akcje promujące biotechnologię, powstała w listopadzie 2008 podczas corocznego zjazdu Akademickiego Stowarzyszenia Studentów Biotechnologii. Równocześnie w 5 miastach: w Warszawie, Poznaniu, Gdańsku, Lublinie i Wrocławiu odbyły się warsztaty zatytułowane „DNA – Encyklopedia Życia”. Tylko we Wrocławiu wyszli z tym na Rynek. W pozostałych miastach wykłady i pokazy odbyły się w budynkach uczelni. „Mielismy ciekawy pomysł, ale i trudny do realizacji. To nie jest tak, że po prostu przychodzimy, rozkładamy namioty i plakaty. Jest mnóstwo organizacji i załatwiania formalności. Na szczęście wiele osób nam w tym pomogło. Muszę podchwalić Urząd Miasta, który bardzo wspierał akcję. Prezydent Dankiewicz objął namiot patronat honorowy. Bardzo nam pomogli również rektorzy wrocławskich uczelni: PWR, UW i UJP” – mówi koordynatorka akcji, Izaura Zaleska z Uniwersytetu Przyrodniczego. Sprzyjała również piękna pogoda, a nie przeszkadzały odgłosy odbywającej się obok akcji „Motocross”, której celem była zbiórka krwi dla dzieci. Obie wydarzenia wzajemnie się wspierały, a jednym z punktów akcji krwiodawstwa było „Biotechnologia tańczy na scenie”.



Jeden z namiotów alei biotechnologicznej stał się laboratorium, w którym wykonywane były doświadczenia takie jak izolowanie DNA z pomidora i ogórka. W innym można było degustować biotechnologiczną żywność. Nie GMO, ale: chleb, salami, sery czy jogurty, które przezielają się wytwarzane dzięki biotechnologii. Mikrobiologiczne stoisko wypełnione zaś było różnorakimi okazami bakterii. Oprócz tematycznych stoisk porozwieszane

były plakaty popularnonaukowe, które w prosty sposób przekazywały podstawowe fakty biotechnologii tak, by osoba, która nie ma pojęcia o chemii czy biologii, miała szansę przeczytać i zrozumieć, czym jest DNA, co to takiego jest enzymy. Na jednym ze stoisk sprawdzić można było swoją wiedzę, biorąc udział w quizie z nagrodami. Pytania nie były banalne, ale uczestnicy konkursu, którzy wnikliwie czytali plakaty, powinni byli odpowiedzieć na każde z nich. Stoiska uzupełniał cykl wykładów wygłoszonych w Auditorium Instytutu Historycznego przy ul. Szewskiej. „DNA a tajemnice młodości”, „Chipy diagnostyczne”, „GMO – realne korzyści”, „zmądlone zagrożenia”, „Dlaczego kobieta zdradza mężczyznę?” – to tylko niektóre z podejmowanych przez wykładowców wrocławskich uczelni tematów.

„To nie jest akcja skierowana do ludzi, którzy na co dzień mają do czynienia z biochemią i genetyką. Jest wielu ludzi, którzy nie mają pojęcia o biotechnologii i dlatego są jej przeciwni. Wielu ludzi jest przeciwnych żywności GMO, ale nie są w stanie powiedzieć, czym się ona różni od zwyczajnej żywności. Poniżej przekonania, że jeśli się zje pomidora, który jest genetycznie modyfikowany, to samemu też się stanie genetycznie zmodyfikowanym.

To tak nie działa! Podczas tej akcji chcemy uświadomić ludziom, że z biotechnologią mamy do czynienia na co dzień. Jogurty, ogórki kiszone, piwo – to wszystko jest przecież biotechnologią” – tłumaczy Izaura.

Wrocław jest silnym biotechnologicznie ośrodkiem w Polsce. Kierunek ten można studiować na trzech uczelniach: Uniwersytetach Wrocławskim i Przyrodniczym oraz Politechnice. Organizatorami warsztatów byli studenci, działający w kołach naukowych: Studenckim Kole Naukowym Biotechnologów UP, SKNB „Przybyś” z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz naszym politehnicyzmem „Bio-Topie”. W akcji wzięła również udział Uniwersytecka Poradnia Prawna.

Tobiasz Lemański

Juwenalia

Nadchodzi chyba najbardziej oczekiwanego przez studentów wydarzenia – JUWENALIA!

Między 11 a 16 maja czeka na nas tydzień zabawy, w którym w ogromie propozycji każda, nawet wiele oczekująca osoba, znajdzie coś dla siebie. Co więc przygotowaliśmy dla nas Samorząd Studencki Politechniki Wrocławskiej we współpracy z organizacjami działającymi na PWR?

Juwenalia w tym roku to nie tylko niewiele wymagająca rozrywka – zazwyczaj spotkaniem z pozycją, podczas którego okazją do zaprezentowania się przez młodych twórców – studentów. Spotkanie 11 maja w „Starej Koltowni”.

Od wtorku do czwartku natomiast, o godzinie 19, wyjątkowo projekt DKF-u w Auli PWR – Kulturalia. O Kulturaliach możemy przeczytać w ostatnim naszym numerze, jednak dla przypomnienia: 12.05 – Carmina Burana, 13.05 – modernistyczny widowisko, 14.05 – teatr eksperymentalny. W piątek na deszcz z kolekcji koncert symfonicznej orkiestry Akademickiej Muzycznej – godzina 17, również w Auli PWR.

Po „odchudzeniu się” na wtorkowych Kulturaliach można się przemieścić na imprezę do Miasteczka Studenckiego przy ul. Witłigi na noc DJ-ów. Do akcji wkroczą DJ Darry Doman, DJ Marc.In i na koniec jeszcze DFka Ruda Beast.

To nie koniec atrakcji na wtorek – P.I.W.O. 3. Jest to trzecia edycja znanego na całą Polskę projektu wykorzystującego okna akademickie jako piksele, tworzące matrycę, na której wyświetlane są różne animacje.

W środę słynne, po zeszłym roku co prawda niechlubnie, wielkie grillowanie. W tym roku jednak, jak obiecuje samorząd, sytuacja ma się nie powtó-

żyć, a pomóc w tym nam wynajęta profesjonalna ochrona.

W czwartek natomiast wydarzenie, bez którego dla wielu Juwenalia nie miałyby faktu bytu – przekazanie władzy studentom podczas Pochodu Juwenaliowego. Tego samego dnia również Witłigią organizowaną z inicjatywą Klubu Studenckiego „Bajer”, podczas których można będzie się wykazać w licznych dzwiernych konkursach, typu rzut wszystkim czym się tylko rzucić da.

Piątek w Miasteczku Studenckim zapowiada się wyjątkowo aktywnie – o ile po pochodzie zaczęto nie okazać się jednak zbyt zmęczonymi. Miłośnicy tańca będą mogli nauczyć się salsa wraz ze Studenckim Klubem Tańca Towarzystwa „Iskra” PWR, który wcześniej zaprezentuje, co potrafi. Mieszkańcom akademickim natomiast zostanie rzucone wyzwanie w ramach Spartakiady o miasto najbardziej wysportowanego domu studenckiego. Po tych szalonych emocjach koncert reggae.

Na zakończenie – w sobotę – planowany jest Raj o Puchar Rektora (For Wyścigowy przy ul. Na Niskich Łąkach) oraz realizowane przez DKF „Politechnika”, we współpracy z NZS-em PWR kino w plenerze, podczas którego obejrzymy „Misja” i „Seksmissje”. Filmy te będą wyświetlane na budynku C-13. Spodziewać się możemy również przemowy JM Rektora PWR prof. dr. hab. inż. Tadeusza Więckowskiego, kończącej Juwenalia na Politechnice Wrocławskiej.

Maria Pogrzebska

Konferencja Automatyki Budynkowej

28-29 maja, PWr, budynek D-20

Interesujesz się automatyką budynkową, inteligentnymi rozwiązaniami w budynkach, szukasz oferty pracy z branży automatyki budynkowej.

Zgłoś swój udział w konferencji!

Szczegóły i formularz rejestracyjny znajdziesz na:

www.automatyka-budynkowa.com



Zapraszamy wszystkich do udziału w Konferencji Automatyki Budynkowej. Każdy uczestnik będzie mógł wziąć udział w wykładach organizowanych przez firmy z branży automatyki budynkowej oraz porozmawiać z ich przedstawicielami wystawiającymi się na towarzyszących konferencji targach automatyki budynkowej, a także uczestniczyć w szkoleniach stanowiskowych. Odbędą się również konkursy z nagrodami. Relacje, prezentacje oraz zdjęcia z konferencji będą zamieszczone w serwisie www.automatyka-budynkowa.com.

Organizatorzy:

Koło Naukowe Elektronicznych i Komputerowych Systemów Automatyki - www.knksa.pwr.wroc.pl

Certyfikowane centrum szkoleniowe KNX przy Politechnice Wrocławskiej - www.knxpolska.org

Współorganizator:

Serwis internetowy: www.automatyka-budynkowa.com



Akcja Wampiriada nadal trwa

To już 10 lat, ale szczęśliwi czasu nie liczą. Szczególnie ci, którym pomogło się w potrzebie. Jeśli nie oddales krwi, to masz jeszcze szansę pomóc ludziom, dla których krew jest na wagę złota. Przy okazji będzie można poznać stan własnego zdrowia, bo po każdym oddaniu krwi w RCKiK poznasz wynik jej badania.

Około pół godziny przed planowanym rozpoczęciem akcji przyjeżdża zespół medyczny z Regionalnego Centrum Krwioudawstwa i Krwiolęcznictwa, zapewniający obsługę medyczną całej imprezy. Rozkładają sprzęt i zajmują stanowiska. Tak przygotowany zespół gotowy jest do przyjęcia pierwszych honorowych krwioudawców.

Każdy honorowy krwioudawca w nagrodę za swoje 450 ml krwi (4500kcal) otrzymuje jej równowartość energetyczną w postaci około 9 czekolad, zostaje nagrodzony licznymi drobiazgami i bierze udział w koszulkowej loterii, w której każdy los wygrywa.

Ta akcja niedługo będzie historią – a Ty możesz ją stworzyć.

Majowe terminy wiosennej edycji Wampiriady:

Wyższa Szkoła Bankowości

13.05 (środa), godz. 10.00-14.00

Uniwersytet Ekonomiczny (ul. Komandorska, budynek Z)

19.05 (wtorek), godz. 10.00-14.00

20.05 (środa), godz. 10.00-14.00

21.05 (czwartek), godz. 10.00-14.00

Studencki Nobel 2009

Mamy już zwycięzców uczelnianych i laureatów.

Zwycięzcami z Politechniki Wrocławskiej są:

1. Paweł Maślak
2. Paweł Szoltysek
3. Elżbieta Komarzyńska
4. Wioletta Milewska
5. Michał Sowa
6. Michał Gierczyński
7. Paulina Dyba
8. Dorota Mikolajewska
9. Ilona Turek
10. Radosław Kołkowski

Gratulujemy!



Żak

fot. Filip Mazurek

Ekonomia

Święto studentów Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu

Tegoroczne Ekonomia (13-15 maja) to około 50 wydarzeń organizowanych przez koła i organizacje studenckie.

Na Scenie Głównej, w ramach śródogodnego koncertu hip-hopowego, wystąpią: Abstrakt, Konkret, DreadSquad & Junior Stress, Riddimzz Team & Calu, Natural Dread Killaz, Don Guralesko. Czwartek to Studenckie Odcinki Kabaretowe z kabaretami: Dno i Nol Nejm oraz rockowy koncert UE Live, na którym zagrają: zespół metalowy Synapsa, Ra-bastabbar oraz zespół CHICO.

Ekonomia to nie tylko imprezy rozrywkowe, ale także rozgrywki sportowe – turniej koszykówki ulicznej Streetball AND1. Siatka na plaży czy Street Soccer. Z mniej znanych dyscyplin, zmierzyć się będzie można w bitwie na balony z wędą, przeciąganiu liny w błocie i Chińczyku Ekstremalnym. Do tego dochodzą sztandarowe atrakcje jak disco-polowe Miasteczko PRL i, budzący rokrocznie wiele emocji, Turniej Wydziałów, czyli szereg konkurencji o tytuł najlepszego wydziału na UE.

Ekonomialowy cykl zakończy wyjazdowa impreza na 450 osób – Bal na Zamku, tym razem w Grodzcu. Więcej informacji wraz z szczegółowym harmonogramem znajdziesz na stronie www.ekonomiala.pl

13-15 maja – Ekonomia.

Zapraszamy już dziś!

Uniwersytet Ekonomiczny



Politechnika Wrocławska (stolówka akademicka, ul. Smoluchowskiego)

25.05 (poniedziałek), godz. 11.00-15.00

26.05 (wtorek), godz. 11.00-15.00

Uniwersytet Wrocławski

27.05 (środa), godz. 11.00-15.00

28.05 (czwartek), godz. 11.00-15.00



Ani to ameba, ani ślimak, ani grzyb

Małe, amebowato wyglądające, jednokomórkowce podążają ku sobie, formując ślimakowatego gluta, który wędruje ku światłu i ciepłu. W końcu zatrzymują się, stają pionowo i formuje grzybnie, z której owe jednokomórkowce jeszcze dalej roznoszą wiatr.

To nie science fiction, ale opis życia amebowatych stworzonek (jednak niebędących amebami), które z braku lepszej nazwy nazwano *Dictyostelium discoideum*. Dla ułatwienia nazwijmy to jednak "amebą".

"Ameba" większą część życia porusza się i odżywia tak jak jednokomórkowce pierwotniaki (np. prawdziwe ameby) i na tym podobieństwo się kończy, gdyż: "ameba" wytwarza własną celulozę jak roślina, grupuje się i formuje śluzowate coś, co wygląda i porusza się jak wielokomórkowe zwierzę (np. ogrodowy ślimak) a w końcu przekształca się w owocnicę, jak u grzyba (np. pleśni). Być może jest to najdziwniejsze Boże stworzenie, jakie tylko można zobaczyć, oczywiście po powiększeniu, gdyż mierzy zaledwie około 0,02 mm.

Etap pierwotniaka

Jeśli tylko są sprzyjające warunki, "ameba" żyje zupełnie samotnie, przypominając do złudzenia wyglądem i sposobem poruszania się prawdziwą amebę (rys. 1). Luźni pelczą w glebie albo na jej po-

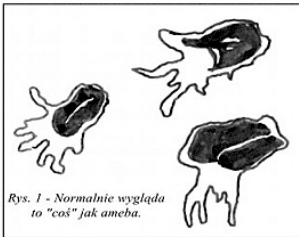
Etap gromadzenia się

Srednio jedna na dwa tysiące "ameb" potrafi w takiej sytuacji samotnie rozpoznać wydzielanie pewnej substancji chemicznej, która jest bodźcem dla innych "ameb" z jej otoczenia do podążania ku niej. Każda z nich pełznie więc ku większemu stężeniu tej substancji, przy okazji samemu ją wydzielając, co wzmacnia sygnał do gromadzenia się w jedno miejsce tak, że dociera on do coraz większej liczby dotąd niepodobnych "ameb".

W ten sposób w ciągu kilku godzin aż do pół miliona "ameb" grupuje się w jednym miejscu, formując jednego odzignętego zwartego gluta o kształcie przypominającym ślimaka, w czym pomaga im wydzielanie substancji, która skleja je ze sobą.

Etap pełzającego „ślimaka”

Tak oto "ameby" uformowały "ślimaka" o długości 2-3 mm (mają zwykle setki podobnych "ślimaków" dookoła), pozostając nadal niezależnymi od siebie - niezróżnicowanymi i samodzielnie metabolizują-



Rys. 1 - Normalnie wygląda to "coś" jak ameba.

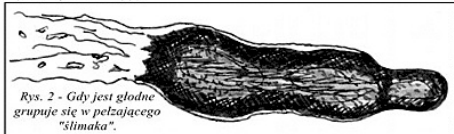
jąc za sobą śluzowaty ślad, podążając do miejsc nawet nieznacznie cieplejszych i jaśniejszych.

celulozę, budując typową dla roślin ścianę komórkową.

To, co dzieje się później, jest niesamowicie "glówkowe" stojące "ślimaka" stopniowo obniża się, wędrując przez środek całego gluta aż do samego dołu (powierzchni, na której stoi), podczas gdy dolne i zewnętrzne jego części powoli przemieszczają się do góry. Wygląda to tak, jakby cały glut przenicowywał się na drugą stronę.

"Ameby" z "glówek", w czasie swojej wędrowki w dół, stale wydzielają celulozę dla wzmocnienia pionowej konstrukcji. Ostatnie z podążających na dół "ameb" nie docierają jednak do dołu, lecz formują bardzo wąską i mocną (dzięki celulozie) "nóżkę" (rys. 4), na której szczytce tworzy się okrągły balonik z pozostałych "ameb". Tak powstaje zarodnik (rys. 5), wyglądająca zupełnie tak, jak u gryzbów (np. pleśni).

"Ameby" znajdujące się na czubku "balonika" stają się teraz zarodnikami. Same też produkują celulozę, którą się otaczają, tworząc ścianę komórkową, chroniącą ją przed wysychaniem. Wystarczy tylko powiew wiatru, by odwar-



Rys. 2 - Gdy jest głodne grupuje się w pełzającego "ślimaka".

wierzchni; ewentualnie w gnoju, zgnitych liściach itp. bogatej w bakterie i wilgoć substancji. "Ameba" żywi się właśnie bakteriami, a jeśli w swojej wędrowce napotka na ich szczególnie urodzaj, mnoży się przez podział, by wykorzystać to szczęście.

W ten sposób "ameba" żyje, dopóki ma dość wilgoci i pokarmu. Wystarczy jednak, by te warunki się pogorszyły (zwykle na skutek zjedzenia większości bakterii), a "ameba" zacznie realizować swój niesamowity plan ucieczki ku żywniejszym terenom.

mi - niestwale sklejonymi ze sobą jednokomórkowcami.

Po pewnym czasie "ameby" wpełzają jedna na drugą i formują stromo zakończoną "glówkę". "Ślimaka", który następnie przewraca się na jedną stronę i... zaczyna pełzać zgodnie z tym, które "ameby" będą tworzyły "glówkę", a które podążają za nią reszta "ciała" jak dotąd jest nieznamy. Co ciekawe, jeśli przetrzyni "ślimaka" na dwie części, to w tylny też uformuje się "glówka" i będziemy mieli dwa mniejsze sprawne "ślimaki".

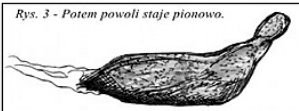
Taki glut "ameb" potrafi przemierzać dość długą drogę, zostawia-

Etap zarodni

Znalazłszy dostatecznie jasną i ciepłą powierzchnię substancji, w której dotąd przebywał (np. gleby), "ślimak" przestaje się przemieszczać. Powoli unosi w powie-

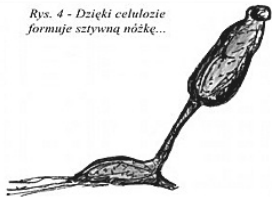
trze swoją "glówkę" i w chwilę potem, całą przednią część ciała (rys. 3). Nie jest to łatwe, więc potrzeba nieraz wielu prób, aż uda mu się stanąć w pionowej postawie.

Następnie "ameby" z wierzchołka "glówek" zaczynają wydzielat



Rys. 3 - Potem powoli staje pionowo.

Rys. 4 - Dzięki celulozie formuje sztywną nóżkę...



te „zarodniki” i poniósł na nowe, mokre i żyzne w bakterie tereny, gdzie przekształcał się na powrót w jednokomórkowe niezależne od siebie „ameby”. Tak oto zakończył się jeden z rozpozczal następny cykl życia tego niesamowitego stworzenia, którego zarodniki możemy właśnie wdychać.

Czym właściwie są te stworzenia? Nie wiadomo. Ze względu na sposób samotniczego życia przypominają pierwotniki. Ze względu na wydzielanie celulozy

przypominają rośliny. Ze względu na budowanie zarodni i rozstawianie się niczym zarodniki przypominają grzyby. Kiedyś uważano je za grzyby, obecnie za śluzowce, jednak biologzy zdają sobie sprawę, że nie bardzo pasują do istniejącego systemu taksonomicznego, zbudowanego na podstawie modelu ewolucyjnego. Są po prostu fascynującymi dziwnymi Bożymi stworzonkami, które interesują naukowców od lat.

Paweł Głuchowski

Rys. 5 - ... a u góry formuje zarodnię z zarodnikami rozsiewanymi przez wiatr.



Co ja wiem o Europie...

Jak wiadomo, człowiek uczy się przez całe życie. Geografii również. Wydawało mi się, że z mapy politycznej Europy jestem dość dobry. Zmieniam jednak zdanie.



Wrzucam hasło „państwa europejskie” do wyszukiwarki jednej z encyklopedii internetowych i przeglądam alfabetyczny spis krajów naszego kontynentu. Zwracam uwagę na odsyłacze i w tym momencie mój dotychczasowy obraz świata rozpada się na kawałki. Otóż czytam, że większość Grecji leży w Azji, podobnie jak część Hiszpanii. Kazachstan natomiast jest państwem położonym na kontynentach europejskim i afrykańskim. Czynam datę - Portugalia jest krajem częściowo uznawanym na arenie międzynarodowej, w przeciwieństwie do Rosji, która jest całkowicie nieuznawana. Turcja zaś dąży do połączenia z państwem macierzystym. Jakim? Tego nikt nie napisał. Podobnie jak nie dodano przypisów, do których kierują odsyłacze stojące przy Nadniedrze i Kosowie, jako państwach de facto niepodległych, oraz Irlandii Północnej i Republice Serbskiej¹⁾, jako obszarach separatystycznych.

Po lekturze encyklopedii uznać musiałem, iż moja wiedza stoi (raczej leży) na żenująco niskim poziomie. Zabieram się więc za naukę mapy Europy...

...

Powyższy tekst zamieściłem na swoim blogu pod koniec stycznia. Odsnońki, o których mowa zostały już przypisane prawidłowo. I o ile opisana przeze mnie pomyłka może nam się wydawać co najwyżej śmieszna wpadką edytorów, o tyle błędy pojawiające się przy mniejszych „oczywistych” hasłach mogą zmylić tysiące osób, korzystających z internetowych encyklopedii.

1) to akurat nie jest żadnym błędem - nie chodzi bowiem o Republikę Serbii ze stolicą w Belgradzie, a o część składową Bośni i Hercegowiny.

Vandenis

Wikipedia

Słobodna encyklopedia

Wikipedia, jak powszechnie wiadomo, jest wielojęzyczną niekomercyjną bazą wiedzy zorganizowaną w postaci dostępnych w Internecie artykułów, które każdy może edytować.

Jej nazwa pochodzi od określenia technologii wiki oraz wyrazu encyklopedia. „Wiki wiki” po hawajsku oznacza szybko. Ta internetowa encyklopedia powstała w 2001 roku w głowie Jimmiego Walesa. Wspomniany założyciel wznowił się na Nupedii, podobnym projekcie internetowym, który charakteryzowały skomplikowane procesy edycji i kontroli tekstu. W rezultacie do chwili zakończenia istnienia Nupedii opracowano

Wikipedia jest superprzystupnym źródłem, szybkim i łatwym w obsłudze, a badania wykazują, że radzi sobie spokojnie z molochami jak Britannica. Więc korzystam...

-Turaglar

w pełni tylko 24 artykuły. Wikipedię nadzoruje Fundacja Wikimedia z siedzibą w St. Petersburgu na Florydzie, natomiast polską wersję wspiera Stowarzyszenie Wikimedia Polska monitorujące tworzenie tekstów o neutralnym punkcie widzenia, dobór hasel, przestrzeganie zasad. A jakie zasady dotyczą Wikipedii? Nie jest objęta tradycy-

nymi prawami autorskimi. Funkcjonuje tu Licencja Wolnej Dokumentacji, co oznacza, że tekst może być kopiowany i modyfikowany bez wiedzy i zgody autora z minimalizowaniem negatywnych konsekwencji prawnych dla każdej ze stron oraz z zapewnieniem poszanowania autora i należnych mu praw. Każdy użytkownik może brać udział w dyskusji o treści, zgłosić nadużycia czy wandalizmy, sprawdzić teksty, sygnalizować potrzebę ich dopracowania. Decyzję o konieczności wprowadzania zmian podejmują edytorzy na zasadzie dyskusji lub głosowania. W Wikipedii można dodawać treści, tworząc nową wersję, natomiast kopia starego artykułu zostaje zapisana w dziale historia i autorzy, zatem istnieje możliwość przesiedlenia etapów tworzenia tekstu. W ostatnich latach powstały również siostrzane projekty:

- Wikisłownik - pokazuje tłumaczenia z jednego języka na inny, wyjaśnia znaczenia słów, frazeologizmów, etymologię wyrazów, dobiera synonimy;
- Wikicytaty - tworzy kolekcje sentencji, maksym i cytatów;
- Wikibooks - udostępnia darmowe materiały edukacyjne, takie jak podręczniki szkolne, akademickie, poradniki, instrukcje obsługi;
- Wikizródła - zamieszcza zwo-

ry dokumentów urzędowych, źródła danych statystycznych, tablice matematyczne, teksty historyczne rangi państwowej lub międzynarodowej;

Tak, Wikipedia dużo ciekawego mówi.

-Losz

- Wikimedia Commons - funkcjonuje jako baza ilustracji, zdjęć i plików multimedialnych;

- Wikispecies - stanowi zbiór danych o organizmach żywych;

Cytaty w Wikipedii są na porządku dziennym, ale gdy zajażdżałam do sprawozdania dziewczyny, w którym Wikipedia była cytowana jako źródło informacji, wymiękłam...

-Milagros

- Wikinews - jest serwisem informacyjnym dziennikarstwa obywatelskiego podzielonym na działy, np. Polska, świat, polityka, gospodarka;

- Wikiversity - gromadzi materiały do nauki, projekty dydaktyczne, stanowi portal edukacyjny.

Z Wikipedią powiązany jest projekt non-profit Semapedia, który wykorzystuje kody QR. Sfofografowane przez nas na danym obiekcie odnajdują w przeglądarce internetowej naszego telefonu (jeśli ten ma wbudowany odpowiedni czytnik) pasujący do interesującego nas obiektu czy zabytku artykuł w Wikipedii.

Na stronie Wikipedii można znaleźć informacje o tym, że nie jest ona cenzurowana, nie jest słownikiem, mównicą ani kryształową kulą. Jej edytorzy zalecają wspieranie się innymi źródłami i nie oczekują zaufania. Ma ona również swoją parodię w postaci Nonsensopedii oraz bazę wpisów z błogów wikipedyistów, tzw. Planetę Wikipedii. Istnieje także nieoficjalna kaszubska wersja Wikipedii, a w niej 1564 artykułów. W Wikipedii znajdziemy zbiór nietypowych artykułów, które mają na celu szokowanie czytelnika dziwnym zestawieniem terminów, np. „szyszynnik kilkujadek” czy „pożyteczni idioci”. Hm... czego my tam nie znajdziemy.

Angielska wersja Wikipedii, co sam sprawdziłem, jest bogatsza, jeżeli czołg nie znajdzie w polskiej wersji, to na pewno będzie w angielskiej. Czy jest wiarygodnym i solidnym źródłem wiedzy? Raczej tak, chociaż już kilkakrotnie na pytania z histmagowych quizów odpowiedziałem opierając się na wiki i okazały się one nieprawidłowe.

-Kronos

Wikipedia ma 6 milionów użytkowników miesięcznie. Zawiera 43 012 200 artykułów. Pod koniec kwietnia polska edycja posiadała 597 984 artykuły, co dało jej 4 miejsce wśród 70 wydań językowych.

Paulina Mosiołek

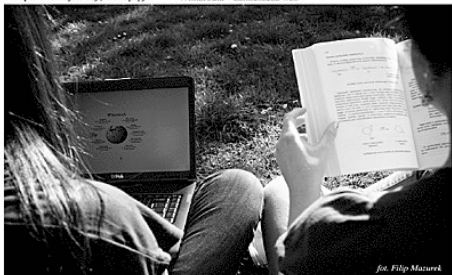


foto: Filip Mazurek

Czy można ufać Wikipedii?

Zazwyczaj pierwszą stroną, którą wam wskażą Google, będzie Wikipedia. Można tam znaleźć bardzo dobre opracowane hasła. Czasem informacje bywają zaskakujące. Pewna pisarka przeczytała tam o swojej śmierci. Czy największa encyklopedia świata jest wiarygodnym źródłem informacji?

Idea jest dobra. Wykorzystujemy potencjał i wiedzę wszystkich ludzi, a nie wąskiego grona osób. Każdy może tworzyć encyklopedię, więc może ona opisywać najbardziej specjalistyczne dziedziny wiedzy. Pomysł, by każdy mógł tworzyć ogólnodostępne dobro, z powodzeniem wykorzystywany był w różnych projektach. To nie tylko YouTube, którego siła tkwi w tym, że tworzą go miliony. W Polsce mechanizmu podobnego do Wikipedii użyto np. przy dyskusji nad poprawkami do ustawy o VAT. Na stronie radapodatka.org.pl mógł się zatłoczyć każdy i dodawać swoje propozycje zmian oraz dyskutować o tym na forum. Dobrze, jeśli na dane zagadnienie patrzy się z różnych punktów widzenia.

Wandalizm

Każdy może swobodnie edytować encyklopedię. Każdy, czyli po prostu ktoś, kto zauważył błąd ortograficzny i natychmiast go poprawia. Ale to może być też inny ktoś, kto dla żartu usuwa fragment notki, dopisuje nieprawdziwe informacje albo wypisuje wulgarny. Redaktorzy muszą być bardzo czujni, by jak najmniej ludzi zdążyło trafić na zdezawansowaną stronę. By uchronić encyklopedię przed wandalizmem, wprowadzono zmiany w sposobie jej redagowa-

nia. W polskiej wersji językowej Wikipedii od listopada 2008 edycje dokonywane przez zwykłych użytkowników nie są widoczne od razu, ale po sprawdzeniu przez barię doświadczonego edytora – takiego, który dokonał co najmniej 500 nieusimionych edycji, posiada czysty rejestr blokad itd. itp. Może niedoskonała, ale jest to jakiś ochrona przed wandalizmem. Jest to też jakiś rodzaj cenzury. I zniechęcać dla poprawiaczy literówek, którzy efektu swojej pracy nie zobaczą od razu.

Największa encyklopedia świata może służyć zniekształcaniu rzeczywistości; przedstawianiu swojej wersji zdarzeń, która niekoniecznie jest zgodna z rzeczywistością. Trzy lata temu BBC wykryło, że w biografii wpływowych amerykańskich polityków umieszczonych w Wikipedii zniknęło sporo niewygodnych dla nich informacji. Dziennikarskie dochodzenie wykazało, że wiele poprawek dokonywanych było z komputerów Kongresu i że w ten sposób zmodyfikowano życiorys co najmniej sześciu polityków. Za pomocą Wikipedii prawdę naginal nawet jej twórca – Jimmy Wales. Aż osiemnastokrotnie zmieniał hasło dotyczące siebie samego. To swojej biografii wykreślał m.in. odwołania do hasła związanego ze współtwórcą Wikipedii – Larry'ego Sanguera, który odszedł

od projektu i obecnie pracuje nad konkurencyjną encyklopedią „Digital Universe”. Obecnie hasło o Jimmy'emu Walesie nie akceptuje poprawek wprowadzanych przez niego samego.

Sprytni wandalizmy

Wandalizmy to nie tylko nieuczulalne wypowiedzi. Najgroźniejsze są hasła, które sprawiają wrażenie profesjonalnych. Właszcza takie, gdzie kłamstwo jest pomiędzy prawdziwymi informacjami, a notka napisana została naukowym językiem. Klasyczną wpadką polskiej wersji encyklopedii był Henryk Batuta – fikcyjny działacz komunistyczny. Dla uwarygodnienia istnienia postaci zmodyfikowano inne hasła, np. w biografii Hemingwaya dopisano, że bohater powieści „Komu bije dzwony” wzorowany był na H. Batucie. Zamieszczono też spreparowane zdjęcie rzekomej ulicy im. Henryka Batuty w Warszawie. Przez 15 miesięcy trwania w encyklopedii tego hasła, zostało ono skopiowane przez wiele portali. Błędów w Wikipedii było oczywiście więcej. Barbara Rosiek - autorka „Pamiętnika Narkomanek” - znalazła tam, ku swojemu zaskoczeniu, informację o swoim zgonie. John Selgenthaler, były asystent R. Kennedy'ego, trafił na swój życiorys, z którego dowiedział się, że brał udział w or-

ganizowaniu zabójstwa na Johna Kennedy'ego. W fałszywej biografii pojawiły się również sugestie, że był nazistą. Po tym wydarzeniu „The New York Times” zakazał swoim dziennikarzom korzystania z Wikipedii przy pisaniu tekstów. Wkrótce po aferze magazyn „Nature” przeprowadził eksperyment porównujący liczbę błędów w kilkudziesięciu hasłach z Wikipedii i encyklopedii Britannica. Ku ogólnemu zaskoczeniu okazało się, że ich rezultaty były porównywalne, a obie encyklopedie nie były wolne od błędów.

Czasem winę za własne pomylki, próbuje się przypisać Wikipedii, która i tak „znana jest z licznych błędów”. Taka sytuacja miała miejsce na egzaminie szóstoklasistów w 2007 roku. Na karcie egzaminacyjnej zamieszczony został tekst z którego wynikało, że Sejm Czteroletni w roku 1773 powołał KEN, co nie mogło być prawdą, gdyż Sejm ten obradował w latach 1788-1792. Słowa podchwyciła czyjeś tłumaczenie, że jest to wina Wikipedii, z której skorzystało. Wikipedycy udowodnili, że artykuł o Sejmie Czterolietnim ani żaden pokrewy nigdy tej nieprawdziwej informacji nie zawierał. Natomiast jest oceniane Wikipedię niż samemu przyznać się do winy.

Korzystać czy nie korzystać? Z pewnością omijanie największej encyklopedii świata jest pozbywaniem się ogromnego źródła wiedzy, z którego większość hasel jest nie tylko poprawna, ale i świetnie opracowana. Korzystać umiejętnie. Zawsze można sprawdzić źródła, z których korzystał autor. Niewiarygodne informacje sprawdzić na innych stronach. Warto też pamiętać, że o wpadkach Wikipedii mówi się głośno, a milionach dobrych hasel się nie mówi. Z nich się po prostu korzysta.

Tobiasz Lemański



foto: Filip Mazurek

Nie marudzić –
edytować!
-Kefir

Wikipedia

Jak zawierysz Wikipedię, to zimą w trampkach będziesz chodził. Z drugiej strony w celach orientacyjnych bardzo przydatne źródło.

Wiele informacji udokumentowanych źródłowo, wiele całkowicie zmyślonych; więc trzeba uważać. Choć ja akurat czasem podaję cytaty z niej albo linki do niej, bo to też łatwo skopiować i przekleić. Szczególnie, gdy artykuły żywcem przepisane z książek. Więc po co mam drugi raz się wysilać i ponownie wklepywać ten sam tekst? Dlatego też jej używam; przyznaję, że z lenistwa.

-Savoy



fot. Filip Mazurek

Jeżeli ktoś nie chce lub nie może sięgnąć z różnych powodów do wydania papierowego, a potrzebuje informacji szybkiej, potwierdzenia swoich przypuszczeń lub wskazania kierunku poszukiwań, to Wikipedia jest chyba wówczas niezastąpiona.

Osobie nie miałem problemów z odszukaniem w niej potrzebnych hasel, ale czytałem opinie bardziej doświadczeniych poszukiwaczy, że nie zawsze odpowiedzi hasłowe zawierały to, czego szukali. Może źle stawiali pytanie, nie wiem.

-Misieł

Od projektu na zaliczenie do występów na międzynarodowych zawodach w minisumo robotów w Wiedniu, czyli...

KoNaR

O działalności Koła Naukowego KoNaR rozmawiamy z Lukaszem Tułaczem i Jankiem Kędzierskim.

ŻAK: Koło Naukowe Robotyków „KoNaR” działa na Wydziale Elektroniki od kilku lat. Jak powstało?

KoNaR: Wszystko zaczęło się od projektów prostych konstrukcji robotów na pilota od telewizora realizowanych na zajęciach. Miały to być małe, jeżdżące roboty, podejmujące samodzielnie decyzje, czyli tzw. „minisumo” wg myśli japońskiej. W 2003 r. grupa zapaleńców zaczęła organizować sparingi, czyli walki robotów. Wówczas Lukasz Małek wpadł na pomysł, by zorganizować się w koło naukowe. Opiekę nad kołem sprawuje od początku dr inż. Robert Muszyński, który należał do pierwszego rocznika absolwentów kierunku robotyka.

ŻAK: Zajmujecie się bardzo ciekawą dziedziną. Jakim zainte-

resowaniem cieszy się działalność koła wśród studentów?

KoNaR: Na początku do koła należało około 30 członków. W październiku, kiedy miał miejsce nabór, zgłosiło się aż 68 osób! Wśród nich są głównie studenci automatyki i robotyki, ale też pojawiają się przedstawiciele innych kierunków.

ŻAK: Swoje projekty prezentujecie na zewnątrz. Jak to się odbywa?

KoNaR: Wewnętrznie organizujemy sparingi, czyli niezobowiązujące spotkania, dla sprawdzenia swoich robotów. Sparingi odbywają się mniej więcej raz na dwa miesiące i bez publiczności, tylko dla zawodników. Zawody z kołci Koło organizuje dla całej Polski i w nich bierze udział publiczność. Kategorie zawodów to sumo, wyścigi robotów, freestyle

(dowolna konstrukcja robotyczna) i minisumo. Inneza jest bardzo widowiskowa, a ostatnia miała miejsce w grudniu, w budynku D-20. Nasz ostatni wielki sukces to 2. miejsce na międzynarodowych zawodach w minisumo w Wiedniu.

ŻAK: Jak długo powstaje taki robot? Na czym oprócz konstruowania robotów polega działalność w Kole?

KoNaR: Nad jednym robotem pracują dwie lub więcej osób. Trwać to może nawet pół roku. Działalność Koła można podzielić na dwie części: projektową, techniczną oraz promocyjną, czyli zawody i prezentacje na zewnątrz.

ŻAK: Aktywnie działające Koło ma pewnie bogate plany na przyszłość?

KoNaR: Najważniejsze jest

dla nas jak najlepsze funkcjonowanie Koła i przekazywanie obowiązków i tradycji nowym członkom. Pojawia się coraz więcej nowych propozycji pokazywania naszej działalności na zewnątrz. W kwietniu Koło pokazywało swoje projekty na wystawie w Galerii Dominikańskiej.

Spotkania koła odbywają się raz w miesiącu. Siedziba KoNaR-u mieści się w pok. 0.2 w budynku C-3. Więcej informacji na stronie www.konar.pwr.wroc.pl.

*Marysia Pogrzebska
i Ania Pakulak*

I cool, i geek może być eko

Jesteś EKO?

Jeśli ochronę środowiska kojarzysz z przykrywaniem się do drzew i łapaniem owadów może powinienś odwiedzić Studenckie Koło Naukowe „Eko-Inżynier” przy Wydziale Inżynierii Środowiska Politechniki Wrocławskiej.

Zobaczysz, że nad jakością wody płynącej z twojego kranu oraz powietrza, którym oddychasz, czuwa rzesza specjalistów. Jeśli interesuje cię zasada działania kolektorów słonecznych, budowa katalizatorów samochodowych czy możliwość uzyskania energii cieplnej z odpadów – jest to miejsce w sam raz dla ciebie.

Celem priorytetowym była jest pomoc w pogłębieniu wiedzy i rozwijaniu zainteresowań studentów. „Eko-Inżynier” funkcjonuje dzięki zaangażowaniu ponad pięćdziesięciu członków, którzy pod opieką prof. Andrzeja Szczarka realizują wiele interesujących i wartych uwagi projektów. Dotyczą one głównie zagadnień związanych z alternatywnymi źródłami energii, gospodarką odpadami, klimatyzacją i wentylacją, ochroną atmosfery, wodociągami i kanalizacją oraz technologiami wody i ścieków. Studenci starają się nawiązywać współpracę z przedstawicielami innych wydziałów i uczelni oraz firm związanych profilem działalności z inżynierii środowiska. Wspólnie ze Studenckim Kółem Naukowym „Płomień” działającym przy Wydziale Mechaniczno-Energetycznym oraz Stowarzyszeniem Naukowym Studentów „STRIMER” przy Instytucie Podstaw Elektrotechniki i Elektrotechnologii, zorganizowali konferencję pt. „Młoda energetyka”. Członkowie koła brali również udział w działaniach WFO Alba związanych z przeciżeniem i Wrocławskich Dni Recyklingu. Również ważną okazją jest bycie współpracą międzynarodową. Przedstawiciele Indian Institute of Forest Management wzięli udział w organizowanej przez koło konferencji pt. „Youth Business and Environment CSR Seminary 2007, 2008 o Środowisko – Twoja szansa na zysk”. Członkowie koła byli także zapraszeni na liczne konferencje. Brał udział między innymi w IX Szkole Membranowej oraz w Konferencji Doktorantów pt. „Interdyscyplinarne Zagadnienia w Inżynierii Środowiska”. Aktualnie „Eko-Inżynier” pracuje nad promującym wy-

dział wykładem o zmianach klimatu i wpływie człowieka na środowisko oraz odpowiedzi techniki na pojawiające się w związku z tym problemy. Ponadto realizowały jest projekt systemu oczyszczania ścieków i produkcji wody w kolonii na Marsie. Do ciekawych przedsięwzięć należą także projekty wymiary oświetlenia w kampusie PWR oraz projekt badawczy dotyczący syndromu chorego bulimii, którym zostały objęte trzy budynki Politechniki.

Praca w koło to nie tylko działania zespołowe. Tutaj każdy ma szansę się wyrazić. Wielu przedstawicieli koła wzięło udział w tegorocznej VII Konferencji Naukowej Studentów. Przedstawia oni wyniki swoich badań oraz liczne innowacyjne pomysły możliwe do wykorzystania w dziedzinie ochrony środowiska. W roku 2007, podczas V Konferencji Naukowej Studentów, koło zajęło trzecie miejsce w ogólnouniwersyteckim rankingu kół naukowych – rok później, dzięki sukcesom swoich przedstawicieli, awansowało na miejsce drugie. W tym roku wygłoszono zostanie kilkanaście referatów – możliwe, że przyniosą miejsce pierwsze.

Przyszłość? Planów jest wiele. Przecież nie samą nauką człowiek żyje. Po wyjeździe do Huty Miedzi w Legnicy oraz organizowanym corocznie wyjeździe na targi POLEKO nadszł czas na dłuższą wyprawę. W dniach od 7 do 10 maja członkowie „Eko-Inżynierów” wzięli udział w „Janosław”, farmie zwierząt pod Przemysłem oraz Lwów. Każdy wyjazd niesie ze sobą nowe pomysły – po powrocie nikt nie będzie próżniakiem. Jeśli interesuje cię działalność koła, masz pomysły warte realizacji, zajrzyj na stronę www.pomysl.com/eko_inzynier, gdzie znajdziesz informacje na temat jego aktualnej działalności oraz możliwościach współpracy. Tam każda inicjatywa ma sens.

Anna Trojnar i Rafał Juszkó

Zak na Erasmusie

Listy znad Sekwany

Gdy piszę ten tekst, mija tydzień od mojego przyjazdu do Paryża. Zdążyłem poczuć klimat miasta, poruszać się po nim swobodnie metrem, wiem już, gdzie można stosunkowo niedrogo zjeść lub zaopatrzyć się w różne artykuły. Z dnia na dzień coraz bardziej wtapiam się w tłum paryżan. Jednak początki nie były tak różowe.

Francja przywitała mnie wyjątkowo uprzejmie – ładną, wiosenną pogodą. Gdy wyjeżdżałem z Wrocławia, miałem na sobie zimową kurtkę, która tu okazała się bezużyteczna. Gdy dojechałem do Paryża i wysiadłem z autobusu na plac de Concorde, oczom moim ukazał się szczyt Wieży Eiffla. Jednak już podróż metrem na stację z dużym i ciężkim bagażem z pewnością do najprzyjemniejszych nie należała. Paryż dysponuje bowiem najstarszym po Londynie i Budapeszcie systemem kolei podziemnej i wciąż na wielu stacjach brak jest schodów ruchomych czy wind. Stacje są dobrze oznakowane, jednak niektóre (te, na których krzyżuje się kilka linii metra i kilka podmiejskiej) są dość duże i można się pogubić. Trzeba też bacznie obserwować nazwy stacji, na jakie się wjeżdża, gdyż w większości pociągów nie ma głosowego systemu informacji pasażerskiej.

Po zameldowaniu się w ośrodku i krótkim odroczynku wybrałem się na spacer po okolicy. Przy okazji zrobiłem niezbędne zakupy, zauważając, że ceny takich smaczków lub podobnych produktów w supermarkecie i małym sklepiu potrafią się różnić nawet o 100% (słownie: sto procent)! Oczywiście na korzyść tego pierwszego. Większe sklepy samoobsługowe też można podzielić na droższe i tańsze. Zdziwiło mnie też, że zakup samej karty pre-paid francuskiej sieci komórkowej to wydatek rzędu 20-30 euro, przy czym nie ma się żadnej kwoty do wykorzystania na rozmowy, czy wiadomości! Wystarczy jednak porozmawiać z ludźmi, którzy przebywają w Paryżu przez dłuższy okres, aby dowiedzieć się, która sieć sklepów jest najtańsza, gdzie można nabyć kartę na prezydaju komunikacją miejską czy które muzea w jakie dni nie pobierają opłat za wstęp.

Drugiego dnia pobytu, gdy wybrałem się na spacer na Pola Elizejskie i pod Wieżę Eiffla, dość szybko zorientowałem się, po czym można poznać w tym mieście przyjeźdnym –

stają na czerwonym świetle przed przejściem dla pieszych. Paryżanie w ogóle nie zwracają bowiem uwagi na sygnalizację (zwłaszcza na mniejszych ulicach), a kierowcy już przyzwyczajeni są, że trzeba uważać na przechodzących, którzy potrafią nawet wyjść prosto pod samochód. Nawet widok stojącego po drugiej stronie jezdni policjanta nie przeszkadza, by przejeździć, nie czekając na zielone światło! Zmotoryzowanym pasażerom też nie jest łatwo – na wielu drogach nie ma namalowanych pasów, widocznym słabo – w wielu miejscach, a skuterzy, jest dużo wąskich uliczek, po których często chodzi piesi (bo chodniki też są wąskie), a zrealizowanie miejsca do parkowania, podobnie zresztą jak we Wrocławiu, graniczy czasem z cudem. A jeśli już znajdzie się trochę wolnego pobocza, to trzeba się nieźle nakręcić, aby wjechać w taką dziurkę. Paryżanie wydają się być mistrzami parkowania i wiskają swoje samochody w bardzo małe przestrzenie. Ale myślę, że za kilka lat podobnych sztuczek nauczy się wrocławianie.

To nie wszystko, czym może zaskoczyć przybysza z zagranicy Francja i jej stolica. Szczególną uwagę należy na przykład zwracać na godziny, a przede wszystkim dni otwarcia różnych placówek, aby nie być zdziwionym, że bank nie pracuje w poniedziałek, albo ma przerwę w porze obiadowej. Podróżując metrem podczas szczytu, należy liczyć się natomiast z tym, że możemy nie zmieścić się do pierwszego pociągu, który nadjeżdża, a czas przejścia na inny peron podczas przesiadek wydłuży się z racji wzmożonego ruchu pasażerów nawet o 50%. Do wszystkiego jednak można się przyzwyczaić. A sam fakt studiowania w Paryżu wynagradza przecież wszystkie niedogodności.

Więcej wrażeń:
<http://paris-quotidien.blog.pl/>

Andrzej Noga

Książki cyfrowe nie gryzą

Czytanie z ekranu jest gorsze od tradycyjnej książki papierowej? Czasopismo w wersji elektronicznej przekazuje mniej treści niż wymięta gazeta? Łatwiej spakować na wyjazd pół walizki czytadła czy może wgrać kilka megabajtów e-booków na komórkę? Takie pytania pojawiają się coraz częściej wśród młodych ludzi otoczonych techniką. Chyba większość z nas miała problem próbując zamówić popularną książkę w bibliotece. Albo ktoś pożyczył, albo jest jeden egzemplarz na kilka tysięcy osób lub właśnie ten tytuł został zjedzony przez niesfornego mola książkowego. Zbiory cyfrowe umożliwiają jednocześnie korzystanie z tego samego tytułu szerszemu gronu czytelników. Przyjrzyjmy się zatem, co w kwestii elektronicznych książek i czasopism oferuje nam uczelnia.

Zacznijmy poszukiwania od wirtualnej Biblioteki Głównej. Można tu znaleźć wiele interesujących informacji. Wspomnieć wypada chociażby o aktualnościach w zbiorach, zbornikach czy odnośnikach do zbiorów cyfrowych. Ciekawe wydają się być szkolenia oferowane przez pracowników biblioteki. W pokoju 307c (wejście przez czytelnię i schodkami na górę) można umówić się indywidualnie lub grupowo ze znajomymi, na krótkie szkolenie z zakresu efektywnego korzystania z zasobów cyfrowych udostępnianych przez naszą bibliotekę.

Wyczerpać można również, że do dyspozycji są zbiory Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej (DBC). Czy znajdzie coś dla siebie? Kolekcja tytułów jest podzielona na bibliotekę, z której pochodzi dana książka. Tak oto można dotrzeć do kilkusetletnich starodruków ze zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich lub do niedawno obronionych rozpraw doktor-

skich na Politechnice Wrocławskiej. Obecnie ponad 1300 tytułów. Jest w czym wybierać. Nasza uczelnia udostępniła ponad 900 książek do zbiorów DBC. Są tu skrypty, podręczniki, książki akademickie – wszystko co może być przydatne dla studenta uczącego się do kolokwium lub chcącego pogłębić swoją wiedzę z obszaru studiów. Chemia, mechanika, elektronika, informatyka, architektura czy fizyka – każdy znajdzie coś interesującego dla siebie, jak to w bibliotece, prawda?

Ciekawą sprawą wydaje się być udostępnienie czasopism w formie elektronicznej. Z komputerów uczelnianych dostęp jest prosty i szybki. Poprzez wirtualną bibliotekę wybieramy wydawcę i można zacząć wyszukiwanie interesujących artykułów z dziedziny techniki, która nam odpowiada w danej chwili. Niewątpliwą zaletą jest fakt, że posiadamy w ten sposób dostęp do czło-

wych światowych osiągnięć naukowych. Możemy wówczas zablasygnąć na egzaminie wplatając ciekawostki lub przygotować interesujący, zawierający nowinki ze świata, referat lub prezentację. Dociekliwy dyplomant może wzbogacić bibliografię swojej pracy. Nie zawsze jednak jesteśmy na terenie kampusu, żeby skorzystać z komputera w pracowni. Czy wówczas możemy mieć dostęp do czasopism? Odpowiedź brzmi: OneLog. Pod tym dziwnym skrótami kryje się zdalny dostęp do pokazanych zasobów czasopism. Takim oto sposobem możemy wyszukiwać artykuły i czytać je w zaciszu swojego pokoju. Miłej lektury zatem!

Co, gdzie i jak?

Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa www.dbc.wroc.pl – przeglądanie zasobów nie wymaga rejestracji.

Zdalny dostęp OneLog – wy-

maga założenia konta użytkownika. Formularz zgłoszeniowy można wypełnić poprzez internet lub osobiście w:

Oddziale Informacji Naukowej, Biblioteka Główna, pok. 307c, II piętro, klatka schod. "c", bud. A-1.

Adres www: www.bg.pwr.wroc.pl/uslugi/523/zdalny_dostep_onelog.html

lub: www.bg.pwr.wroc.pl.
W zakładce Na skróty wybieramy Dostęp zdalny – OneLog.

Michał Świątkowski

Witryna Biblioteki Głównej i OINT PWr:

Politechnika Wrocławska
Biblioteka Główna i Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej

Strona główna O Bibliotece Usługi Katalogi Bazy danych e-Czasopisma e-Książki DBC PDR Linki

Międzynarodowa konferencja
II WROCLAWSKIE SPOTKANIA BIBLIOTKARZY POLONIJNYCH
Wrocław, 18-19 czerwca 2009

Aktualności
Testowy dostęp do e-czasopism wydawnictwa American Mathematical Society
Użytkownicy sieci komputerowej Politechniki Wrocławskiej uzyskał testowy dostęp do czasopism wydawnictwa American Mathematical Society.
> [zobacz](#)

Szkolenie z bazy Chemical Abstracts na platformie SciIndex

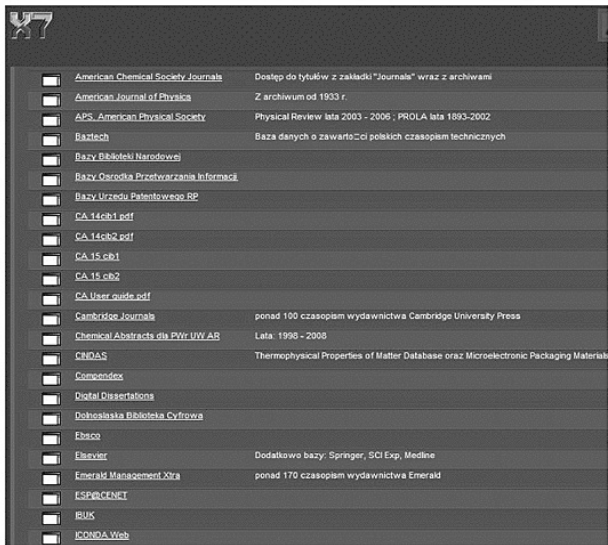
Adres biblioteki
Wydawnictwo Wyspańskiego 27
50-130 Wrocław – Budy. 4-1
Tel.: 071 320 23 36, 071 320 23 06, 071 328 27 07
Fax: 071 328 29 80
E-mail: skif@bibl.pwr.wroc.pl

Na skróty
Wyszukiwanie w katalogu
Biblioteczka
Zbiory cyfrowe i OnLine
Formularze dla dostawców
Lista Flakidata - Master Journal List

SciIndex

Biblioteka Główna i OINT zaprasza na szkolenie dla bibliotekarzy i bazy CHEMICAL ABSTRACTS. Miejsce odbioru: pi: 23 kwietnia (czwartek) o godzinie 11:00 w AULI Politechniki Wrocławskiej, II piętro, klatka schod. d. bud. nr 1, wybrzeże Wyspańskiego 27

Witryna systemu ONELOG:



87

<input type="checkbox"/>	American Chemical Society Journals	Dostęp do tytułów z zakładki "Journals" wraz z archiwami
<input type="checkbox"/>	American Journal of Physics	Z archiwum od 1933 r.
<input type="checkbox"/>	APS, American Physical Society	Physical Review lata 2003 - 2006 ; PROLA lata 1893-2002
<input type="checkbox"/>	Baztech	Baza danych o zawartości polskich czasopism technicznych
<input type="checkbox"/>	Bazy Biblioteki Narodowej	
<input type="checkbox"/>	Bazy Ośrodka Przetwarzania Informacji	
<input type="checkbox"/>	Bazy Urzędu Patentowego RP	
<input type="checkbox"/>	CA_14cb1.pdf	
<input type="checkbox"/>	CA_14cb2.pdf	
<input type="checkbox"/>	CA_15.cb1	
<input type="checkbox"/>	CA_15.cb2	
<input type="checkbox"/>	CA User guide.pdf	
<input type="checkbox"/>	Cambridge Journals	ponad 100 czasopism wydawnictwa Cambridge University Press
<input type="checkbox"/>	Chemical Abstracts dla PWR UW AR	Lata: 1998 - 2008
<input type="checkbox"/>	CINDAS	Thermophysical Properties of Matter Database oraz Microelectronic Packaging Materials
<input type="checkbox"/>	Compendex	
<input type="checkbox"/>	Digital Dissertations	
<input type="checkbox"/>	Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa	
<input type="checkbox"/>	Ebsco	
<input type="checkbox"/>	Elsevier	Dodatkowo bazy: Springer, SCI Exp, Medline
<input type="checkbox"/>	Emerald Management Xtra	ponad 170 czasopism wydawnictwa Emerald
<input type="checkbox"/>	ESPERCENT	
<input type="checkbox"/>	IRUK	
<input type="checkbox"/>	ICONDA Web	

Witryna Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej:



dbc Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa 

obecnie czytających: 70 STRONA GŁÓWNA KOLEKCJE NOWE KONTO LOGOWANIE KONTAKT

Entomolodzy na boisku

Widok biegnącej grupki chłopaków z kijami w ręku przy ulicy Sztabowej dziwi pewnie niejednego przechodnia. Kim oni są? Wbrew pozorom to nie entomolodzy, a pierwsi gracze lacrosse.

Lacrosse uważany jest za najstarszy amerykański sport drużynowy, który wywodzi się z kultury Indian północnoamerykańskich. Pierwsze wzmianki o grze pojawiły się już w XVII w. za pośrednictwem francuskich misjonarzy (stad z fr. la crosse znaczy zakrzywiony kij), ale pewnym jest, że sama gra jest dużo starsza. Jako gra plemienna określana mianem „Młodzi Brat Wojny” pozwalała kształcić ducha współzawodnictwa i zachowań na polu bitwy. Współcześnie lacrosse cechuje finezja, dynamika i bardzo szybkie tempo, a od graczy wymaga się niezwykłej koordynacji i zwinności. Istnieje również wersja odmiana tego sportu. Zasady gry zawierają elementy koszykówki, piłki nożnej i hokeja na lodzie. Na otwartym boisku rywalizują ze sobą dwie drużyny, z których każda liczy po 10 zawodników. Mecz trwa 60 minut, jest podzielony na kwarty. Celem obu drużyn jest zdobycie większej ilości bramek od przeciwnika poprzez wbi-

gnięcie piłki do jego bramki. W tym celu zawodnicy posługują się specjalnymi kijami zbudowanymi z metalowego trzonka oraz obręczy z tworzywa, na której zaplciona jest siatka tworząca charakterystyczny koszyk. W zależności od pozycji na boisku gracze wykorzystują dwa rodzaje kijów: tzw. short stick o dl. 1,02-1,07m lub long stick 1,32-1,83m. Bramkarz broni dostępu do bramki kijem, którego główka jest trzy razy większa od standardowych kijów. Ponadto zawodnik ma na sobie maskę, rękawice, a także ochroniane nałokcie, barki, a czasem również nerki i zębra.

Chociaż sport ten, jest głównie popularny w Kanadzie, USA i Czechach trafił również do Polski. Obecnie istnieją trzy drużyny lacrosse: wrocławscy Kosyńscy, poznańscy Hussars i warszawski Grom.

Materiały prasowe udostępnione dzięki uprzejmości kosyńscy.pl



© Jacek Zimowski

Rozmowa podczas treningu z pionierem lacrosse w Polsce: Tomaszem Kędzią (T) i zawodnikiem drużyny Kosyńscy Jankiem Rydzakiem (J)

Skąd u Was zainteresowanie tym sportem?

T: Pierwszy raz widziałem to w Czechach w 2006 roku, będąc przez pół roku na praktykach w Pradze. Czesi grają w lacrosse od lat 80, a tak się

złożyło, że stanowisko praktykanta w firmie przejmowała Niemka, która, studiując w Holandii, grała w żeńskiej drużynie lacrosse. I to z nią poszedłem na ligę czeska i to był ten pierwszy impuls. Potem zaskoczyło mnie, że po powrocie nie znalazłem żadnej informacji na temat lacrosse. To mnie trochę zastanowiło. I z stąd pomyśli na Kosyńców?

T: W sumie to zaczęło się od tego, że napisałem do Eu-

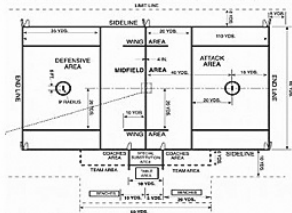
ropejskiej Federacji Lacrosse (EFL). Na ich stronie znalazłem informacje, że stymulują takiego typu oddolne inicjatywy. Po paru miesiącach odpowiedzieli, że jeśli znajdzie grupę, to oni są gotowi mi pomóc: wysłać sprzęt, trenerów itp. Skończyłoby się na takich zapewnieniach, a tu zadzwonił do mnie prezydent EFL, niejaki Peter Mun-

Trzeba pamiętać, że działamy w trudnych warunkach, musieliśmy zaczynać od zera

dy. Poczulem się taki doceniony tym faktem. Przeprowadził ze mną rozmowę i, jeżeli faktycznie zbiorę jakąś grupę, no to wyślą sprzęt. Wtedy te zapewnienia nabrały rzeczywistego wymiaru. W międzyczasie rozpuszczaliśmy w Internecie wici. Błażej Rokicki, Marcin Janiszewski, Michał Filippek chcieli grać w lacrosse, tylko nie było takiej możliwości: nie było gdzie, z kim, nie było sprzętu.

Poznań czy Wrocław był pierwszy?

T: Tak naprawdę, jeżeli się trzymać formalizmów, to oni jako pierwsi zarejestrowali klub. Ja z Błażem Piotrowskim, który był inicjatorem lacrosse w Poznaniu, w tym samym czasie zaczęliśmy myśleć o tym i tą samą drogą skontaktowałem się z federacją. Uważamy się w równym stopniu.



niu za prekursorów.

Czy jest to sport dla każdego jak piłka nożna, czy może elitarny jak polo?

J: Ja myślę, że każdy, kto się zainteresuje, może spróbować. Najważniejsze są chęci. W lacrosse jak przyjdzie osoba stukulowa, tak samo może ćwiczyć, jakby przyszła osoba ważąca 50 kg. Tylko na początku będzie jej to przychodzić trudniej. Może mieć wytrenowane trochę inne talenty, którymi nadrabia braki. Jest to sport dla każdego, tylko trzeba się zainteresować, mieć chęci, no i przyjść na trening.

T: O ile w wielu dyscyplinach szczególnie na tym poziomie zawodowym dysponowani są ludzie wysocy, silni, to właśnie w lacrosse ludzie niscy, zwinni mogą odgrywać duże znaczenie na boisku. W lacrosse jak gdyby zwinność i koordynacja ruchowa jest najbardziej istotne.

A istnieje jakaś bariera w postaci dostępności czy ceny sprzętu do lacrosse?

J: W Polsce, wiadomo, nie ma sprzętu, ale można pozyczyć klubowy. Razem jakoś sobie poradzimy. Kwestia pieniędzy pojawia się dopiero, jeśli ktoś naprawdę będzie chciał się zaangażować. To musi być, ktoś kto umie się zorganizować. Choć jak byliśmy w Czechach, to już widzieliśmy, jak dzieci po 3-4 lata rzucają takimi plastikowymi kijami, które na pewno nie są drogie.

T: Tu trzeba pamiętać, że działamy w trudnych warunkach, musieliśmy zaczynać od zera. Sprzęt jest trudno dostępny, trzeba go sprowadzić z zagranicy i też – nie ma się co oszukiwać

– nie jest tani. Potrzeba wydać kilkadziesiąt złotych. To nie jest jak piłka nożna, że wystarczy jedna piłka, dwudziestu facetów i już można grać.

Jak się dostać do Waszej drużyny?

T: Szerzej, to nadal wygląda to tak, że przegarniam każdego, kto przyjdzie. Pewnym ograniczeniem jest u nas sprzęt. Trochę tego sprzętu klubowego krąży, jest on ogólnodostępny, ale jest go za to mniej niż chętnych. Przypuszczam, że teraz, jak robi się ciepło, to będzie nadmiar chętnych i trochę ta skala zacznie nas przerastać, ale niemniej coraz lepiej się organizujemy i myślimy właśnie o tym, żeby robić takie regularne nabory. Na razie wszyscy trenują razem, ale podzielimy też drużynę na poziom umiejętności. Powoli zaczynają pojawiać się dziewczyny na boisku.

Czy lacrosse jest sportem kontuzyjnym?

J: Z jednej strony mamy ochraniacze, co nas zabezpiecza. Jednak mój przykład pokazuje, że lacrosse jest niebezpieczny. Ważne jest rozgrzanie się przed treningiem.

T: Jak każdy kontaktowy sport. Ale myślę, że nie jest bardziej kontuzyjny niż piłka nożna. W lacrosse atakuje się nie nogi tylko górne części ciała. Trze-

ba bardzo uważać, szczególnie jak ktoś gra bez kasku. Piłka jest twarda. To, co w Internecie można zobaczyć, to są w



większości zmontowane klipy, przedstawiają głównie kontakt bezpośredni, a w meczu, gdzie grają dobre drużyny, to tego kontaktu jest mało. Piłka zawsze szybciej będzie się poruszała niż zawodnik. Duża kontaktowość cechuje takie drużyny jak nasza, gdzie brak umiejętności nadrabia się grą ciałem.

J: Trening czyni mistrza, im lepszym się stajesz, tym mniej masz kontuzji. Jak wygląda typowy trening?

T: Ćwiczymy podstawowe elementy, przede wszystkim podania lewą i prawą ręką. Ważne, żeby ćwiczyć podania w biegu. Drugą ważną rzeczą jest zbieranie piłki z ziemi tzw. ground ball. Wbrew pozorom nie jest to takie łatwe. Mówi się, że jest to klucz do wygrania meczu.

J: Na treningu głównie wykonuje takie ćwiczenia z kijem. A na koniec takie małe granie, żeby poczuć i wczuć się w tę atmosferę meczu.

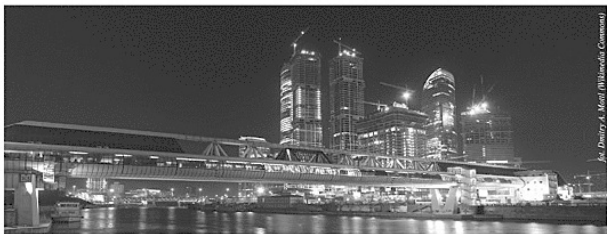
Jak wygląda przyszłość lacrosse w Polsce i Koszynie-rów?

T: Maluje się w jasnych barwach (śmiech). Mamy trzy funkcjonujące drużyny: Warszawska, Poznań, Wrocław; to już wystarczy, żeby założyć ligę. Musimy stymulować rozwój lacrosse w innych miastach. Druga rzecz to utworzenie drużyny narodowej na Mistrzostwa Świata Manchester 2010. No i jak najszybciej zacząć pracę z młodzieżą, bo we Wrocławiu opiera się to na grupie studentów i licealistów.

Michał Olejarczyk



Moskwa okiem Polaka



Fot. Dmitry A. Mott / (Witajcie!)

Przyw! (Witajcie!)

Poprzednie moje relacje pisałem do Wasza Morza Bałtyckiego, z kraju wysokich blondynów i biuściastych blondynek, czyli Szwecji. Jednak koleje losu rzuciły człowiekiem niczym nieuregulowana fala i nigdy nie wiadomo, gdzie się skończy w niedalekiej przyszłości. Mnie owa fala rzuciła do Moskwy, stolicy kraju Rusów, w związku z konferencją naukową i nie tylko. Wszyscy moi znajomi, gdzie się wybieram się na wschód, do państwa, gdzie angielski czasownik „put in” nabiera nowego znaczenia, reagowali zdziwieniem podsytnym ciekawością. Bo przecież Londyn, Paryż, Madryt, Rzym czy Berlin, to przecież stolice, do których zabierze nas byle samolot w jakimkolwiek czasie sobie wymarzy. Natomiast wyprawa do Rosji już do najprostszych nie należy. Ale po kolei.

Oczywiście (choć to takie oczywiste dla nas, Europejczyków, może nie jest) aby wyjechać do Moskwy w celach turystycznych, naukowych czy biznesowych, trzeba uzyskać wizę. Ja byłem w tej komfortowej sytuacji, że uczelnia, która organizowała konferencję, wysłała mi zaproszenie, więc za nic nie musiałem płacić. Jednak pierwszy problem pojawił się taki, że zmuszony byłem wybrać się do Poznania (tam znajduje się konsulat generalny Rosji „obsługujący” również Dolny Śląsk). Tam, przy miłej obsłudze (naprawdę), dowiedziałem się, że ubezpieczenie można nabyć tu i tu, takiej a takiej firmy (na Rosji obowiązują tylko dwie firmy). Gdy zakupiłem, co zakupić należało, i gdy wypytaniem, co wypełnić należało, otrzymałem kwitek, że za 5 dni mogę przyjechać po odbiór. Aha, konsulat otwarty jest w poniedziałek, środe i piątek, między 8 a 12. Na całe szczęście do Poznania pociągi kursują regularnie...

W ciągu tych 5 dni oczekiwania zainteresowałem się środkami lokomocji. Pierwszą myślą był pociąg. Co prawda 18 godzin (z Warszawy), ale, pomyślałem, pewnie bez większych

problemów. Problemy jednak były. Pierwszy to cena, ok. 900 zł w obie strony, a drugi to wiza białoruska. Rząd Białorusi od pierwszego stycznia br. wprowadził wizy tranzytowe dla Polaków, które można uzyskać w ambasadzie Białorusi w Warszawie po okazaniu wizy rosyjskiej, zakupionych biletów na pociąg, wpłaceniu ok. 30 euro i oczekaniu 5 dni. Aha – po 5 dniach można usłyszeć odmowę wydania wizy. Powód? Nie bo nie. Po zapoznaniu się z sytuacją i napięciem terminarzem (dziś po uzyskaniu wizy rosyjskiej zaczynała się konferencja...) postanowiłem zakupić bilet lotniczy z Berlina do Moskwy firmy Aeroflot. Cena wyszła mniej jak za pociąg, a stewardessy wcale nie miały obrosniętych nóg ani wąsów, jak twierdził mój brat. Poza tym skrzydła się trzymały, pilot nie sprawiał wrażenia pijanego, więc nie można na nie narzekać. Dojechałem szczęśliwie.

Po perturbacjach wizowo-podróżniczych wrzesień wyładowałem w Moskwie. Pierwsza rzecz, którą łatwo można zauważyć, to cyrylica. Te kosmate znaki, które pisane ręcznie przypominają jeden długi szlaczek, są pierwszym dowodem na przeniesienie się do innego kraju. Druga rzecz to ogrom Moskwy. Byłem prawie we wszystkich stolicach Europy, ale tak olbrzymiego miasta nie widziałem.

Najważniejszym miejscem Moskwy jest metro, które składa się z co najmniej dziesięciu linii i może ponad setki stacji. I teraz, wyobraźcie sobie, moi mili, że w tym metrze przemieszczają się tysiące ludzi. W lewo, prawo, do przodu, do tyłu, na ukos – wszędzie biegają (dosłownie!) panowie w kaszkietach i panie ze złotymi ozdobami. Takiego tłoku w zaniecie nie widziałem! Chociaż może nie ma się co dziwić, bo szacuje się, że Moskwa zamieszkiwana jest przez 14 milionów Rosjan. Tak, ponad jedna trzecia Polaków, dobrze licząc. I teraz przeniesienie te liczby na życie codzienne. Niekończący się potok szybko przemieszczających się osób. Masakra przez duże „M”.

Kolejnym elementem charakterystycznym dla Moskwy są dzielnice mieszkaniowe. W za-

sadzie ktoś, kto chce poznać Moskwę, musi wybrać się metrem poza linię metra wyznaczającą koło (linia jest w kształcie łoża, a jakże, i określa ściśle centrum miasta). Wówczas, po użyciu na jednej ze stacji, naszym oczom ukazuje się niekończący las 20-25 piętrowych bloków. Widok isticie niezmiernie, przywołujący na myśl filmy futurystyczne, w których pojazdy latające śmigają między drapaczami chmur. Naprawdę, brakowało tylko małych samolotów, a czułbym się jak w „Piątym elemencie”.

Na koniec wspomnę o centrum Moskwy i uczelni. Plac Czerwonny i Kreml są takie, jak na obrazkach. Olbrzymie, monumentalne i piękne. Cerkiew na placu Czerwonym niezwykle kolorowa, pokręconą w azjatyckim stylu i wabiąca turystów. Akurat miałem tego pecha, że Lenin postanowił zabarykadować się w Mauzoleum i nikogo nie wpuszczał w marcu. Może jeszcze kiedyś dane mi będzie zobaczyć ojca rewolucji socjalistycznej. Oby. Poza tym bardzo pozytywnie zaskoczyła mnie uczelnia. Nowoczesna, dobrze zorganizowana i porządna naukowo. Więcej nie wspominać, aż trudno o zażytkach, jak i uczelni, bo w sumie trzeba to zobaczyć na własne oczy oraz przeczytać co nieco w przewodnikach.

Ogólnie muszę przyznać, że Moskwa jest inna niż Europa i w związku z tym naprawdę warta zobaczenia. Ale – tak jak wspominałem – trzeba wyjść poza „koło” i zobaczyć dzielnice mieszkaniowe, żeby na własnej skórze przekonać się, że są miejsca, gdzie Wrocław to raptem jedna dzielnica. Naprawdę polecam odwiedzić Moskwę!

**Wasz drog (Wasz przyjaciół),
Jakub M. Tomczak
(alias Jakow Ryszardowicz)**

Repertuar DKF-u na MAJ

07-05-2009	Miłość po amerykańsku „The million dollar hotel” 2000r. Reż. Wim Wenders, dystrybutor: SOLOPAN
12-05-2009	Qulturalia 2009 – Carmina Burana (AULA)
13-05-2009	Qulturalia 2009 – Modernistyczny Videocart (AULA)
14-05-2009	Qulturalia 2009 – Teatr Eksperymentalny (AULA)
19-05-2009	Debata akademicka na temat UFO 19:00
21-05-2009	Pokazy Kina Indyjskiego 16:30-23:00 (wykład+film)
28-05-2009	„Celebrity” 1999r. Reż. Woody Allen, dystrybutor: SOLOPAN

Pokazy odbywają się w sali 329 w budynku A1 o godzinie 19. Zapraszamy!

Repertuar Teatru Polskiego na MAJ

SCENA NA ŚWIEBODZKIM pl. Orłąt Lwowskich 20		
8.05 PI	SZAJBA – premiera	19.00
9.05 SO	SZAJBA	20.00
10.05 NI	SZAJBA	19.00
20.05 ŚR	NIRWAŃA	17.00
21.05 CZ	NIRWAŃA	17.00
23.05 SO	SAMSARA DISCO	19.00
24.05 NI	SAMSARA DISCO	19.00
30.05 SO	CZĄSTKI ELEMENTARNE	18.00
31.05 NI	CZĄSTKI ELEMENTARNE	19.00
SCENA im. Jerzego Grzegorzewskiego, ul. Zapolskiej 3		
9.05 SO	VERKLÄERTE NACHT sala 205	19.00
10.05 NI	VERKLÄERTE NACHT sala 205	19.00
13.05 ŚR	NEWMARKETNE PRZYGOŁY M. KIDZOLAKIEWICZA – Wrocławski Teatr Fantomimy	11.00
14.05 CZ	NEWMARKETNE PRZYGOŁY M. KIDZOLAKIEWICZA – Wrocławski Teatr Fantomimy	11.00
20.05 ŚR	HAMLET	19.00
21.05 CZ	HAMLET	19.00
23.05 SO	WSZECHNICA TEATRALNA – panel dyskusyjny „Wokół Samsary Disco”	13.00
SCENA KAMERALNA ul. Świdnicka 28		
8.05 PI	OKNO NA PARLAMENT	19.00
12.05 WT	OKNO NA PARLAMENT	19.00
13.05 ŚR	OKNO NA PARLAMENT	19.00
15.05 PI	20 NAJŚMIESZNIJSZYCH PIOSENEK NA ŚWIECIE	19.00
16.05 SO	20 NAJŚMIESZNIJSZYCH PIOSENEK NA ŚWIECIE	19.00
17.05 NI	20 NAJŚMIESZNIJSZYCH PIOSENEK NA ŚWIECIE	19.00
19.05 WT	MAYDAY	19.00
20.05 ŚR	MAYDAY	16.00
21.05 CZ	MAYDAY	16.00
22.05 PI	MAYDAY	17.00
23.05 SO	OKNO NA PARLAMENT	17.00
24.05 NI	OKNO NA PARLAMENT	19.30
25.05 PO	CZYHNE PONIEDZIAŁKI: CZYTANIE R. Goetz „Jeff Koons”	19.00
27.05 ŚR	„GASTRONOMIA” WROCLAWSKI TEATR PANTOMIMY	19.00
28.05 CZ	„GASTRONOMIA” WROCLAWSKI TEATR PANTOMIMY	19.00
29.05 PI	MAŁE ZBRODNIE MAŁŻEŃSKIE	19.00
30.05 SO	MAŁE ZBRODNIE MAŁŻEŃSKIE	19.00
31.05 NI	MAŁE ZBRODNIE MAŁŻEŃSKIE	19.00

Repertuar Opery Wrocławskiej na MAJ

16 V	19:00 (sobota)	Kobieta bez cienia <i>Richard Strauss</i> (polska prapremiera, spektakl z gwiazdami, opera w 3 aktach, czas trwania: 180 min)
17 V	19:00 (niedziela)	Kobieta bez cienia <i>Richard Strauss</i> (polska prapremiera, opera w 3 aktach, czas trwania: 180 min)
19 V	19:00 (wtorek)	Carmen <i>Georges Bizet</i> (opera w 4 aktach, czas trwania: 180 min)
20 V	11:00 (środa)	<i>Ester Praszka</i> , <i>Hagith Karol Szymanowski</i>
21 V	11:00 (czwartek)	Alieja w Krainie Czarów <i>Robert Challa</i> , Tajemnicze Królestwo (opera dla dzieci, czas trwania: 60 min)
22 V	19:00 (piątek)	Kobieta bez cienia <i>Richard Strauss</i> (spektakl z gwiazdami, opera w 3 aktach, czas trwania: 180 min)
23 V	19:00 (sobota)	Kobieta bez cienia <i>Richard Strauss</i> (opera w 3 aktach, czas trwania: 180 min)
24 V	17:00 (niedziela)	Cyganeria <i>Giacomo Puccini</i> (opera w 4 aktach, czas trwania: 180 min)
26 V	19:00 (wtorek)	Wesele Figara <i>Wolfgang Amadeusz Mozart</i> (opera w 4 aktach, czas trwania: 180 min)
27 V	19:00 (środa)	Traviata <i>Giuseppe Verdi</i> (opera w 3 aktach, czas trwania: 180 min)
28 V	19:00 (czwartek)	Raj utracony <i>Krzysztof Penderecki</i> (opera w 2 aktach, czas trwania: 150 min)
29 V	11:00 (piątek)	Czerwony Kapturek <i>Jifi Pauer</i> (Tajemnicze Królestwo - Opera dla dzieci, czas trwania: 60 min, Występ gościnny Zespołu Opery Wrocławskiej w Teatrze Zdrojowym w Szczawnie-Zdroju)
29 V	19:00 (piątek)	Król Roger <i>Karol Szymanowski</i> (opera w 3 aktach, czas trwania: 150 min)
30 V	19:00 (sobota)	Rigoletto <i>Giuseppe Verdi</i> (opera w 3 aktach, czas trwania: 180 min)
31 V	17:00 (niedziela)	Napój miłosny <i>Gaetano Donizetti</i> (opera w 2 aktach, czas trwania: 150 min)

Ten Typ Mes

Tuż przed ukazaniem się nowej solowej płyty Mesa 'Zamach na przeciętność' o muzyce, planach wydawniczych i życiu, przy zupie rozmawiali z nami Ten Typ Mes i Stasiak.

Co to właściwie za pomysł, że zagrałiście koncert z Peją we Wrocławiu? Jakaś współpraca się szykuje?

Mes: Nie. Nic mi o tym nie wiadomo. To jest pomysł organizatora. Za pomysły organizatorów zawsze odpowiada sam organizator natomiast pytany jest zawsze artysta. Ale myślę, że jest to egzotyczne. Gdybyśmy całe życie grali z Pezetem i Gramatikami to pewnie byłoby nudno.

W filmiku, w którym promujecie powstanie wydawnictwa ALKOPO-LIGAMI mówisz, że nie celujesz w to, żeby być idolem studentów. To dla kogo robisz tę muzykę?

Stasiak: Studencka gazeta. Uważaj! M: Zmienić pytanie (śmiech). Przede wszystkim robimy muzykę dla ludzi, którzy ceniają jakość, emocje, nie znoszą zady i muzycznej poprawności. Powiem wam jakie skojarzenie budzi we mnie coś takiego jak studencki rap. Ktoś kiedyś ukłak takie określenie. Chodzi o to, że odbiorcy takich artystów jak L.U.C., czy jakiegoś reszki Paktofoniki, to ludzie, którzy chcą słuchać hip-hopu niezbyt zadyżornego, niezbyt dookreślonego. Takiego h-h, który jak poleci między kawalkami T-Love a Kaziemkim to nie się złego nie stanie. Moja muzyka różni się od jakichś tam 'postkalibrowych' brzmień. Mam na myśli ich pierwszą płytę i to jak niektórzy usiłują dziś gwałcić ten styl licząc na resentymenty starszych słuchaczy.

Sporo się zmieniło od pierwszej płyty solowej czy pojawi się nowy kawałek 'Definicja'?

M: Kawałek 'Definicja' jest jak najbardziej aktualny. Jeżeli chodzi Ci o mój styl życia, to niewiele się zmieniło. Na pierwszej płycie zajmowałem się tym,

żeby wejść w siebie i wyrzucić emocje. Teraz spojrzałem trochę szerzej na społeczeństwo. Zjechałem lustro, w które się wpatrywałem przez ostatnie lata. Spojrzałem na świat i nowa płyta to są obserwacje pełne jału, ale podane, mam nadzieję w sosie humorystycznym. Dlatego na tej płycie dostanie się stylom życia i modą, którymi gardzę, ale dostanie się w taki sposób nienarzekający z przymrużeniem oka.

A jakie to są mody?

M: Konsumpcyjny styl życia, życie na kredyt czy ponad stan, gadżeciarstwo, dostosowywanie się do medialnych wzorów. Lykanie wypromowanych osób, tylko dlatego, że są wypromowane np. brandzowanie się nad Marią Peszek, która swoją drogą jest niezła zupełnie. Jednak poziom zachwyty w stosunku do wartości jej tekstów, to przesada. Nierzadko mój siostrzeniec ma również odkrywcze rymowanki w wieku 11 lat. **Rozgraniczaleś kiedyś wykonawcę od artysty. Czy teraz czujesz się artystą? I co to znaczy?**

M: Jasne. Być artystą, to jest tworzyć od zera nowe rzeczy, które są dziedziną sztuki. Jeżeli śpiewasz to musisz wziąć długopis, napisać sobie tekst, zaśpiewać go. Jeżeli nie, to jesteś nie-artystą tylko wykonawcą. Jesteś jakby instrumentem, na którym gra ktoś inny.

Stasiak, chyba Ty będziesz się zajmował promocją nowej płyty. Co planujecie w związku z tym, że zbliża się premiera?

S: Będzie się działo. Wszystko w możliwym naszym zakresie, będzie o niej jak najgłośniej i będzie jak najlepiej wypromowana. Jest dużo pomysłów, których nie chcemy zdradzać. Ale załatwiliśmy sporo, jak na aktualne czasy. Wszystko w granicach dobrego smaku bez k... się,

bez robienia z siebie szmat.

M: Lukas jest kreatywnym internetowym promotorem to on wymyślił np. filmiki, które obejrzeć można na alko-poligamia.com

Jest to rodzaj virala?

Virala zaimpicjonowana sytuacja, w której potencjalni klienci sami między sobą rozpowszechniają informacje o produkcie.

S: Słucham?

M: VI., czego? (Virala) Nie znam tego słowa (śmiech). Oczywiście viralaż to znany się w technice wizualowej dość płynnie (śmiech, śmiech). Ale nieświadomie.

W Internecie można zobaczyć nowy klip 'Jak to? Możecie opowiedzieć jak on powstawał?

M: Zrobiliśmy dokładnie to co napisaliśmy. Był casting w klubie The Fresh. Poznałiśmy dziewczyny i wywieźliśmy je pod Warszawę na zły dzień w żadnym broń Boże innym celu. A nawet jeśli to nie wam do tego (śmiech). Wokę poznał dziewczynę, porozmawiał z nią, popatrzył w oczy i zobaczył jaka ona jest. Zamiast korzystać z usług znudzonych modelek, które mówią: „tam stoi mój dumetrowy chłopak, gangster, który przygląda się zdjęć”, a reżyser w tym momencie mówi: „No tańczyły. Macamy się. Pani maca Mesa”. (śmiech)

S: Na tym castingu pojawiły się dziewczyny, które kojarzą twórczość Mesa i były zajarane.

Zrobiliście jakiś test z wiedzy o Waszej muzyce?

S: Było zadanie rozpisanie na nuty dwóch kawalków.

M: Wspak (śmiech, śmiech, śmiech). Nawet nie chodzi o to, żeby znały naszą twórczość, to jest fajny poboczny aspekt, ale przede wszystkim chodzi o to, żeby

robili to z radością.

S: Jedna dziewczyna była bardzo miła choć myślała, że Emil Blef jest z cateringu.

Wracając do promocji płyty. Hi-p-hop.pl wprowadził możliwość sprzedaży na swoim portalu mp3. Jakie jest Wasze zdanie na ten temat?

S: Jeśli chodzi o to, to płyta pojawi się w sprzedaży w mp3. Ale powiem wam tak, to się kompletnie nie sprawdzi. Uważam, że ktoś kupi jeden kawałek, bo będzie bardzo ściśnieniowany, bo nie będzie go mógł znaleźć nigdzie w Internecie. Sprzedaż mp3 nie ma racji bytu w Polsce. Skoro ktoś już siedzi na stronie H-i.p.l. to znaczy, że ma Internet i ma milion innych sposobów, żeby zdobyć te numery za darmo.

Ale nie wszyscy są złodziejami w Polsce.

M: Dlatego damy szanse tym trzem nie-złodziejom. W ten naród zawsze mogą wierzyc, oni mnie nigdy nie zawiodą, jeśli chodzi o oszukiwanie.

Porozmawiamy na temat wydawnictwa ALKOPOLIGAMIA. Po co powstaje? Nie ma kogoś, kto chciałby wydawać takie płyty?

S: Jasne, że jest ktoś, kto by chciał wydawać, ale na wydaniu płyty nie zarabia się NIC. Więcej już lepiej to NIC, wzięć dla siebie niż komuś jeszcze to NIC oddawać. To nie są pieniądze, które pozwolą Ci na to, żebyś zapłacił lodówkę, czy nawet zapłacił czynsz. Druga rzecz jest taka, że to się wiąże z rozwojem ALKOPOLIGAMII, która

na początku sprzedawała jedynie ubrania... potem jeszcze będą meble, telefony komórkowe (śmiech). Oczywiście żartuje, ale mamy też kozackich raperów i podejrzewam, że jeśli MY to wydamy to oni te albumy w ogóle zrobią. M: Dokładnie. Są tacy ludzie, którzy mają mnóstwo talentu, ale zero samozaparcia i my zamierzamy wjechać na chatę i porządnie p..., aż zaczną nagrywać.

S: Wydawanie płyt to nie jest żadna filozofia. Żadna.

Czy macie zamiar zająć się promocją młodych talentów?

M: Tak, choć niekoniecznie młodych, ale przede wszystkim talentów. Są artyści, których byśmy chcieli odkopać, użyć wszelkich rodzajów przemocy, aby zaciągnąć ich do studia i zmusić do nagrania. To też nie muszą być nasi znajomi. Nie chcą, żeby Czytelnicy odnieśli wrażenie, że to jest przez nas dla nas.

Myślę, że będziecie mile zaskoczeni, ale to wszystko po kolei, nie zapędzajmy się.

S: To nie jest tak, że będziemy uprawiać hurt wydawniczy, czyli wydawać przez nas 4 albumów w roku to jest maksimum. Będą to na pewno pozycje, które zaznaczą się mocnym stemplem w księdze, w której zaznaczają się wszystkie albumy.

Jest taka książka?

M: Jest, jest (śmiech)

Czy na polskiej scenie jest miejsce dla młodych ludzi. Raperzy jak Tede, Eldo, O.S.T.R. mają już około trzydziestu lat, ale generalnie to oni cały czas trzymają ten rynek. Ty masz 26 lat i jesteś jednym z młodszych. Czy jest miejsce dla ludzi, urodzonych w latach '90?

S: Jasne, że jest. Tylko jest kilka błędów, które popełniają młodzi artyści. Pierwszy jest taki, że nie robią teledysków. A drugi, że oni nie k... słuchają Skandalu. To jest skandal. To jest tak jakbyś poszedł do liceum i nie znał alfabetu.

M: Uważam, że jest miejsce na mnóstwo osobowości. Skoro, jak mówisz, scena jest delikatnie skostniała, to tym bardziej ludzie potrzebują, żeby ktoś wszedł. Mnóstwo młodych ludzi rapuje w identyczny sposób, bo za mało wypili, czy nie mają wrodzonej choroby jak Onar, więc nie mają charakterystycznej barwy głosu i brzmią bardzo podobnie. Uważam, że jest miejsce na gościa, który inaczej wygląda, inaczej brzmi, mówi

ciekawie, bezcelne rzeczy i nie jest kolejnym anonimowym mp3'kowcem. Potrzebne są teledyski, nie dlatego, że muzyka nie broni się sama, ale po to, żeby pokazać ludziom szczerą, oddaną twarz. Często w przypadku tych młodych ludzi okazuje się, że mają trudności, żeby spojrzeć ludziom w oczy, a co dopiero w kamerę.

Czy możesz wymienić parę osób, parę zespołów które warto zapamiętać?

Bez żenady mogę reklamować projekt BLOW, gdyż słyszę coraz nowsze kawałki, których Wy jeszcze nie możecie znać i jestem pod wrażeniem. Kajman i VNM dobrze rapują! Jeź, oczywiście. A i jest jeszcze taka raperka... od razu zwróciła moją uwagę. Nazywa się Rena, jest ze Szczecina. To co ona robi ze swoim flow, jak dzieli sylaby, jak swobodnie płynie. Czekamy również na nową płytę Wdowy. No i Szogun, jest w stanie zro-

bić dużo niesamowitych rzeczy. Także, jeżeli pytałeś o nowych artystów, a nie tam Łona i Pezet to wymieniliśmy parę, kam polkropkiem serce.

Jesteś zadowolony ze współpracy z Szogunem na nowej płycie?

M: Szogun pomagał mi w aranżacji. Wykonał tytaniczną robotę, co jest mega odświeżające dla mnie. Po czasie zacząłem nie lubić swoich bitów i tekstów. Kiedy dałem do zaranżowania komuś z zewnątrz swoją muzykę, to potem jakimś sposobem słyszał coś, meza świętego.

S: Gdyby się urodziło takich Szogunów, jeszcze z dwudziestu, to na pewno dużo więcej albumów by wychodziło. Skoro on potrafił ogarnąć taką bandę melanczyków jak Szymbi, Szmal, czy Pezeta. Kilku takich Szogunów na pewno bardzo by pomogło, temu rapu(śmiech) M: Taką osobą był też Święty dla Jeza. Mam nadzieję, że Czytelnicy Żaka nie przynęśli a propos talentu Jeza, bo to jest świetny album.

Przy muzyce na płycie z pewnością pomagał Święty, czy ktoś jeszcze?

M: Tak, głównie ja(śmiech); jeszcze Główny, gitarzysta Riczi z Phantom Taxi Ride.

Zrobiliście konkurs robienia nowych bitów do piosenki MY. Jak to wyglądało? Jaki jest cel takich konkursów?

M: Spłynęło ich 347, słuchałem wszystkich. Oczywiście, jak ktoś zrobił bit z country to nie przetrwał więcej niż 15 sekund albo jak ktoś zrobił bit zupełnie nie w tonacji który zbawiał, no to też nie bardzo. Także odpowiadam w pełni za wybór zwycięzcy.

S: Cel jest banalny. To jest... jak tamto słowo było?... (VIRAL)... to jest po prostu viral. A dodatkowo można poznać się na fajnych ludziach.

Na koniec chcemy zapytać, czy nie przemija Wasze zamierzenie do Gorzkiej Żołądkowej?

S: Cały czas 'ruda'. Nasze kontakty oraz współpraca z Żołądkową się zacieśniają. Staramy się jej już nie kupować, ponieważ otrzymujemy ją od firmy.

Czyli jest jakaś konkretna współpraca? Na czym to polega?

M: Nie wiem czy możemy ujawnić takie rzeczy. Na pewno wsparli budżet teledysku, ale nie wsparli naszych kieszeni.

S: Gdybyśmy dostawali hajs za to, że chłepjemy wóde, to byłby koniec świata.

Michał Olejarczyk
Artur Nawrocki

Aparat z pudełka od zapalek

„Byli i ludzie, którzy zrobili aparat z malucha, z toi-toia, nawet jeden fotograf wykonał aparat ze swoich ust i udokumentował jeden dzień ze swojego życia – wyszły ciekawe zdjęcia. To wszystko to fotografia otwartkowa” – mówi Piotr Pietryga, zabiegany student farmacji, który czas między nauką a zajęciami wypełnia utrwalaniem rzeczywistości na kliszy. Pomysł do jego głowy przychodził same – także ten z robieniem zdjęć pudełkiem od zapalek. Podobno wystarczy oderwać się od codziennych spraw.

Niemniej koncepcy tak samo szybko uciekają, dlatego zawsze ma ze sobą notes, w którym zapisuje inspiracje. Dlaczego Piotr odnalazł swoją pasję, nie narzeka na studia i czerpie satysfakcję ze wszystkiego co robi? Bo fotografia pozwala mu wyrazić siebie i jest świetnym lekarstwem na wszelkie strasy. Przepis na sukces? Wiara we własne możliwości i organizacja dnia, choć nie jest to łatwe: „Najważniejszym jest radzenie sobie z dylematami: albo zdane kolokwium, albo zdjęcia. Fotografia to

złodziej czasu, ostatnio martwię się o to bardziej niż wcześniej, bo od kilku dni jedną trzecią mojego małego pokoju zajmuje urządzenie ciemnia, która wymaga pracy”. Nie łatwo być dobrym fotografem, gdy to zajęcie staje się coraz bardziej popularne. Istnieje pułapki. W poszukiwaniu własnego zmysłu i stylu często kopiuje się innych. Czasem się błądzi. Co gorsze, w końcu zaczyna się powtarzać samo siebie. Piotrek podsumowuje, że to normalne w każdej twórczości. Po prostu trzeba znajdować

siebie na nowo, a to jedna z przyjemniejszych stron. Przyszły farmaceuta dotyka wielu tematów używając przy tym rozmaitych technik. Najbardziej lubi fotografię uliczną. „Fotografowanie ludzi to przyjemność. W aktach i portretach nie piękno jest dla mnie najważniejsze, ale osiągnięcie pewnego efektu, formy, co nie zawsze może się podobać”. Przy czym mimo wszystko okazują się, że taka koncepcja się podoba – Piotr odnosi już pierwsze sukcesy. W maju, w zeszłym roku, miał wystawę

Czy jeżeli zacznę czytać, zostanę kujonem?

„Cała Polska czyta dzieciom” – rozbrzmiewało jeszcze niedawno ze szklanego ekranu. Słowni, a raczej głosem Michała Żebrowskiego i innych fachowców od dykcji. Zastanawiam się, czy nie sparafrazować tego stwierdzenia i nie powiedzieć: „cała Polska składa się z kujonów”. Moje słowa, jak i cała akcja zachęcają do czytania, nie poruszają. Myślę, że idea, jaka przyswierała promocji czytania pociechom, miała drugie dno. Bo koniec końców chodziło o czas spędzony z dzieckiem. Podobnie jest z takim dziwnym przeświadczeniem, że jeżeli zacznę czytać czy uczyć się systematycznie, to stanę się kujonem albo nudziarzem. Łatwo jest bowiem opowiedzieć znajomym o imprezie, podrywaniu jakiegos „ciacha” czy koncercie w WZ-ecie. Trudniej natomiast porozmawiać o felietonie Leszka Kołakowskiego czy Ewangelii wg św. Mateusza. Jak więc odnaleźć złoty środek, by nie obudziło nas za parę dobrych lat pytanie: „Tato/Mamo, a czy ty w ogóle umiesz czytać?”

Źródłem alfabetu na co dzień jest często krótka recenzja meczu albo plotka na Pudełku. Czy to wystarczy? Czemu nie chce nam się czytać? Bo przecież w Internecie możemy znaleźć wirtualne odpowiedniki trezyszystych gazet. Trochę oko zawiesz na jakimś problemie. Wymać własne wnioski z żywego tekstu. Bez papki przeciwnieję przez 3 telewizję i 5 gazet. Warto sięgnąć do źródła. Przeszkody są jednak ogromne i bardzo uciążliwe. No bo jak? Po co słęczać nad gazetą, jak w radiu to samo powiedzą, a tak w ogóle to ra-

dio do słuchania muzyki słży. Szkoła czasu, można go lepiej i ciekawiej spożytkować... Są jednak teksty, jakie czytamy z niestrwożonością i słodkich, jak lukier komentarz do zdjęć, profili na „zrzecz-zczasu.pl”. Nie chodzi mi jednak o to, by stwierdzić, że należy czytać wyłącznie opasłe tomi-

odskożenia od kolejnego sprawka, prezentacji czy mówiana. Dla mnie osobście to chwila tylko dla siebie. Bo nikt nie słyszy moich myśli, nie widzi tego, co sobie właśnie wyobrażam. Taką chwilą dla siebie może być lektura choćby „Metra”. Oczywiście to, co dostajemy za darmo, nie może być najwyższych lotów.

we umiejętności. Wystarczy, jak pisze, poświęcić temu kilkanaście minut dziennie, żeby po kilku miesiącach być sprinterem alfabetu. Słowno-kłuczem jest tutaj systematyczność. Teraz pozostaje pytanie, czy jeżeli będę był ksiązką w godzinę zamiast trzydziu, to czy jestem kujonem? Myślę, że stwierdzenie to wymaga jednego

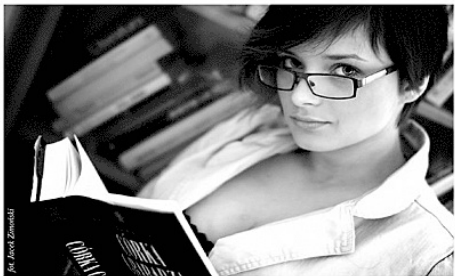


foto: Jacek Zmowski

ska, a na Onet to nawet nie zaglądać. Jak napisałem wcześniej, poszukuję złotego środka. To nie jest łatwe. Studiujemy na uczelni, na której język polski nie stanowi kanonu przedmiotów obowiązkowych. Nie myślę nawet o tym, żeby to zmieniać. Uważam, że czytanie jest dla czytelnika. To taka

Żyjemy w ciągłym poszukiwaniu czasu. Nie ma go dla siebie, bliskich, a już najmniej na czytanie. Z pomocą w tej kwestii nadchodzi Tony Buzan z literaturą na temat: szybkie czytanie, zapamiętywanie i mapy myśli. Kupuję książkę na temat szybkiego czytania, nie tylko czytamy, ale i zdobywamy no-

faktu, a mianowicie „kucia”. A czy przeczytanie 200 stron w godzinę można nim nazwać? To ciekawe. Podobnie jest z tematem szybkiego zapamiętywania i mapy myśli. Czy gotłiwa nauką można nazwać robienie tak zwanych haczyków skojarzeń. Polega to na tym, że ustalamy sobie, że każda

wznowić zdjęć w Głosnej Samotności w Poznaniu. Ten rok zapowiada się jeszcze ciekawiej: „w połowie czerwca wystawiam serię aktów mojego autorstwa we wrocławskim Fidejcu (zapraszam). Poza tym marzy mi się ukarłowienie rozpraczonego rok temu projektu, którego kierowanie przejąłem kilka miesięcy temu: jeden aparat (średnioformatowa yashica z lat siedemdziesiątych) i sto osób. Aparat wędruje począł z ręką do rąk, każdy robi nim zdjęcia i później publikuje na stronie tego projektu (yasia.wcpress.com), gdy dojdziemy do końca chcemy zrobić wielką wystawę”.

Paulina Mosiałek

z liczb od 1 do 10 to jakaś rzecz lub osoba, i w ten sposób możemy szybko zapamiętać 10 innych rzeczy. Ustalmy na przykład, że cyfra 4 to czteropak piwa, a mamy zapamiętać, że czwarta rzecz na liście zakupów do sklepu to mydło. Zapamiętujemy, więc piwa pływające w mydlanych bańkach. Potem w łatwy sposób, chodząc po marketce, możemy to odnotowywać, korzystając z wybrańki (więcej w: Tony Bazan, „Pamięć na zawołanie”). Czy można taką metodę nazwać kuciem? W ten sam sposób rzecz się ma z mapami nocy. Bieremy kredki i rysujemy coś na kształt konarów drzewa czy ośmiornicy. Centrum mapy to rysunek, a kolejne gałęzie zapatrywane są w słowa albo proste szkice. To też jakoś nie pasuje do konwencji negatywnej i ponurej nauki czy czytania.

Porzasta jeszcze ostatnia kwestia. A mianowicie co z tym złotym środkiem, gdzie go szukać. Myślę, że ta kwestia leży w nas samych, bo pogranicze między leserem a kuciem jest bardzo rozległe. Nie można jednoznacznie powiedzieć, że próg 5 książek na rok rozdziela nas po tych grupach. Ważne by się nie bał rozwiąć a czytać i to rozwój. To stwierdzenie tak pewne jak aksjomat z „Elementarza” Mariana Falskiego: „Ala ma kota”. W moim życiu zawsze jest jakaś książka, którą czytam (częściej jakiegoś „Tygodnika Powszechnego”). Czytanie jest na tyle rozległym tematem, że i tak się przed nim nie ucieknę. Z dumą, więc i bez kompleksów, zasiadam do czytania bez strachu, że nazwa mnie kuciem...

Daniel Mormal

Ścisłe po polsku (12) Byle przed deadline'em

Skrzynka mailowa prawie pusta, a pomysłów na felieton niewiele. Spoglądam na poprzednie teksty... Hm, nie było jeszcze o prawdopodobnie największym problemie języka technicznego – obcojęzycznej terminologii. To może jeszcze zdążyć przed deadline'em?

Pisanie po polsku tekstów technicznych, szczególnie tych dotyczących najnowszych technologii, jest często istotnie utrudnione przez mnogość obcych – zwykle angielskich – terminów. W żargonie bardzo często używamy po prostu angielskich słów.

W chwili pisania „poważnego” tekstu wrażliwy użytkownik języka polskiego będzie się broił przed pisaniem o timerach, counterach, switchach, baudrate'ach czy interface'ach. Inny autor natomiast uzna tłumaczenie tych terminów za niepotrzebne zakłócanie przekazu – i zwykle przecięć (w przypadku np. artykułów naukowych czy prac dyplomowych) odbiorca używa tego samego żargonu...

Problem jest największy, gdy polski odpowiednik po prostu nie istnieje. Tworzenie terminologii jest wcale z pewnością sprawą trywialną. Wymaga dużej wiedzy o dziedzinie badań, ale także znajomości reguł słowotwórczych, których w językoznawstwie jest wiele. To jednak raczej temat na poważną dyskusję niż do naszego felietonu.

Przyznaję muszę, że bardzo rzadko rozumiem unikanie stosowania istniejących polskich odpowiedników angielskich – bo tych najbardziej chyba problem dotyczy – pojęć. W mikroskopii bliższych oddziaływań, którą się na co dzień zajmuję, używamy sond pomiarowych, których najważniejszym elementem jest mikrozdźwignia sprężysta z ostrzem. Z całym szacunkiem, nigdy nie zważam na przewagi typu nad ostrzem i cantileverem nad zdźwignią. Z pewnością znajdzie Czytelnik w swojej dziedzinie analogiczne pary słów.

Szczególnie uważać trzeba na pokusę użycia nieprawidłowych polskich wyrazów, które ze względu na podobne brzmienie wydają się być odpowiednikami angielskich ter-

minów. (Jest to zresztą problem nie tylko języka technicznego). Na przykład *frequency domain* to nie *domena*, tylko *dziedzina częstotliwości*, a *nanoparticle* to nie *nanopartykuła*, tylko *nanocząstka*. Niestety, podobne przykłady można mnożyć.

Nierzadko będzie tak, że nie znajdziemy polskiego odpowiednika, a sami nie będziemy chcieli go wprowadzać. Wtedy musimy pamiętać o tym, że – w końcu – piszemy po polsku. Wszystkie obce terminy będą podlegać – tak jak np. obce nazwiska – odmianie. I tu najczęściej będziemy się nadużywać apostrofu. Po pierwsze przy odmiennach skrótówców (akronimów); tam powinien pojawiać się łącznik: *ROM – ROM-u*, *SEM – SEM-em*, *VHDL – w VHDL-u*. Po drugie przy pozostałych wyrazach: polską końcówkę fleksyjną musimy oddzielić apostrofem tylko w niektórych przypadkach. Rządzą tu te same reguły co przy odmianie nazwisk. (Ograniczyć się tu do angielskiego). Podstawowa zasada jest taka, że jeśli wyraz kończy się na wymawianą spółgłoskę, możemy być pewni, że apostrof nie będzie potrzebny: *timer – timer-a*, *timerze*, *log – w logu*, *target* (w technologii cienkich warstw) – *targeta*, *targetcie*, *aliasing – aliasing-u*, *aliasingiem*.

Przyda się apostrof wtedy, gdy zapis wyrazu kończy się niemią (niewymawianą) spółgłoską: *Slype – przez Slype-u*, *na Slypie*; *software*, *hardware – software-u*, *hardware'u*, itp. Jeśli trafi się nam natomiast wyraz z wymawianą ostatnią samogłoską, zwykle dopasujemy go do polskich wzorców odmiany i również nie zastosujemy apostrofu.

Porzasta jeszcze kwestia spolszczania – rozumiam to tutaj jako zapis fonetyczny – an-

glojęzycznych terminów. Tu sprawa też nie jest prosta. Jest to co prawda zwykle dobrze widziane przez wydawnictwa poprawnościowe, ale czasem zupełnie nieprzyjmowane przez użytkowników. Na przykład przyjęły się *interfejsy*, *asembler*, *multitasker*, z czasem słowniki zauważą np. *skajpowanie*, ale wątpię, byśmy pisali kiedykolwiek *tajmer* czy *slicz*.

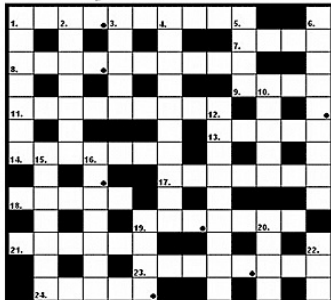
Na koniec przypominamy, o czym musimy pamiętać przede wszystkim. Nadrzędnym celem musi być dla nas jednoznaczność i czytelność. Nagromadzenie „na siłę” obcych terminów wyraźnie utrudnia odbiór, czasem nawet narażając autora na śmieszność. Tak samo może być jednak wówczas, gdy będziemy chcieli „na siłę” wszystko przetłumaczyć... Czekam na przykłady nieprzetłumaczalnych obcych terminów. A może ktoś z Was ma pomysł na dobre propozycje między terminami tłumaczonymi a pozostawionymi w obcym brzmieniu?

Grzegorz Wielgoszewski

Czekam na listy!

Rubryka „Ścisłe po polsku” powstała kiedyś, żeby Wam – Czytelnikom „Zaka” – pomóc. Pomóc w rozwiązywaniu problemów językowych, a z różnymi podcaz studium na uczelni technicznej można się spotkać. Skoro więc ma pomóc, potrzebne są tematy od Was. Zwróćcie uwagę, że jeden wykładowa pisze (mówi) co tak, a inny inaczej? Jeden każe Wam pisać w jeden sposób, inny w drugi? Czy któryś z nich robi błąd? A może obaj mają rację? Spróbujmy rozwiązać ten problem razem – piszcie: Grzegorz.Wielgoszewski@zak.pwr.wroc.pl!

Krzyżówka nr 10



POZIOMO

1) Zły dzionek 7) Ministrów na Wiejskiej 8) Skacze gły ty spadasz 9) Obok chłopów 11) Otwieraj pocmat 13) Jak godo gerol 14) Matematyczna-problematyczna 17) Kapce po imprezie 18) W parze z alfą 19) Chodzą na rękach 21) Niezbýt łagodny 23) Wokół przeszłości 24) Mało czasu czy energii

PIONOWO:

1) Żona draba 2) Owoc leśny 3) Poeta Adam 4) Trzy, dwa, jeden 5) Koń jak człowiek 6) Odzież na morzu 10) Syrena 12) Połączenie 15) Wymieniany na placzku 16) Dowodzik studenta 19) Spotkanie 20) Czasem śmiech na sali 22) Gaz nad Bałtykiem

Hasło należy ułożyć z liter z pól oznaczonych kropkami. Odpowiedzi przysyłajcie do końca maja na adres: konkurs@zak.pwr.wroc.pl z depiskiem „Krzyżówka nr 10”. Na zwycięzców czekają dwa zestawy nagród. Hasło krzyżówki nr 8 brzmiało: piosenka. Nagrody otrzymują Zuzanna Górka i Wojtek Rutowicz. Gratulujemy i życzymy powodzenia!

Wojtek Skórski

Studenci nie gęsi i łacinę znają!

Gzili o zwrotach łacińskich słów kilka.

W dzisiejszym języku polskim funkcjonuje wiele zwrotów łacińskich. Gaudemus igitur (radujmy się więc) brzmi na początku każdego roku akademickiego, więc jako studenci, a absolwenci in spe (w nadziei), powinniśmy znać kilka podstawowych zwrotów, by nie przynieść wstydu naszej Alma Mater (dosł. matka karmicielka, też rodzina uczelnia). Nie wystarczy bowiem być mistrzem w ars amandi (sztuce kochania). Podobno quidquid Latine dictum sit, altum videtur (cokolwiek nie powiesz po łacinie, brzmi majznie). Nie chodzi jednak o to, by powiedzieć cokolwiek, ale rozważnie użyć właściwego zwrotu. To robi dobre wrażenie i działa in plus (na korzyść). Oczywiście, wszystko powinno odbywać się bona fide (w dobrej wierze). Zwnty łacińskie dobrze znać, żeby zrozumieć to, co mówią do nas inni. W sytuacji ja versus reszta świata (kontra) musimy często stawieć czoła łacińskim zwrotom. I nawet jeśli wydaje nam się to wszystko być ars gratia artis (sztuka dla sztuki), to de facto (w rzeczywistości) znajomość kilku podstawowych zwrotów okazuje się przydatna.

Wszystko jest poezyj. Każdy jest poetą. - E. Stachura

„Rymowanki” wybrane, cz. 6

I student czyta poezję! Bo niby czemu nie?

Szczęście? Jest blisko. Tu i teraz. Pozbądź się pragnień. Okaze się, że masz wszystko.

Julian Tuwim

Szczęście

Nieciekaw jestem świata,
Ogromnych, pięknych miast:
Nie więcej one powiedzą,
Jak ten przydrożny chwast.

Nieciekaw jestem ludzi,
Co nauk zgłębili sto:
Wystarczy mi pierwszy lepszy,
Wystarczy mi byle kto.

I ksiąg nie jestem ciekaw
- Możecie ze mnie drzwi -
Wiem ja bez ksiąg niemal
I wiem, co znaczy żyć.

Usiadłem sobie pod drzewem,
Spokojny jestem i sam -
O, Boże! O, szczęście moje!
Jakże dziękować Ci mam?

wybór: Ania Pakulak

PS „Każdy jest poetą” - mawiał mistrz.
Ta strona czeka na Twój wiersz! Może znajdziesz
coś w swojej szufladzie?

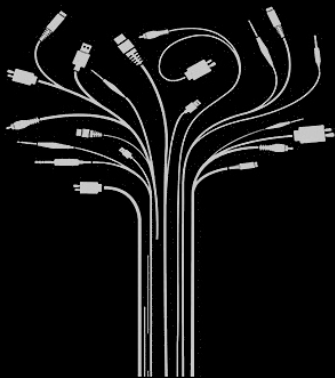
Prza wszystkim dobrze wzięć sobie do serca znaną maksymę carpe diem, czyli chwytaj dzień! Nota bene (dosł. zauważ dobrze, nawiasem mówiąc), chyba najważniejszą w tej porze roku.

Lista wybranych zwrotów, które dobrze znać:

- a priori - z góry, uprzednio,
- ad hoc - do tego, doraznie,
- alter ego - drugi ja,
- ex aequo - na równo,
- pro publico bono - dla dobra publicznego,
- vox populi - głos ludu,
- honoris causa - dla zaszczytna,
- incognito - niedający się poznać,
- status stricto - w dosłownym znaczeniu,
- sensu quo - obecnym stan rzeczy,
- vice versa - na odwrót, wzajemnie.

III MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL MUZYKI ELEKTROAKUSTYCZNEJ

**musica**
electronica
nova



WROCŁAW, 10-17 MAJA 2009
WWW.MUSICAELECTRONICANOVA.PL



TWOJA SIĘĆ
FITNESS KLUBÓW
WE WROCŁAWIU

| FITNESS | SPINNING | SIŁOWNIA | SAUNA | SOLARIUM |

WCT 1

ul. Wejherowska 34
tel. 356 35 64

WCT 2

ul. Lubińska 53
tel. 354 81 85

WCT 3

ul. Krajewskiego 2
tel. 348 42 17

WCT 4

ul. Trzebnicka 33
tel. 329 03 75

WCT 5

ul. Spiska 1
tel. 367 60 08

WIĘCEJ INFORMACJI NA: www.spartan.wroc.pl